CENA EGZEMPLARZA 12-STRONNEGO zł 5

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Wydanie B.

Prenumerata mies. zł 90
wysyłka pod opaską zł 95

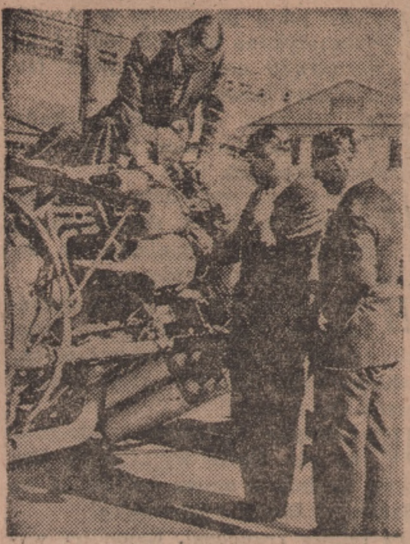
Rok III | Centrala telefoniczna IKP w Bydgoszczy 33-41 i 33-42
Telefon międzymiast. 36-00. Sekretariat redakcji 19-07
Sekretariat przyjmuje codziennie od godz. 10 do 12

Czwartek, dnia 27 lutego 1947 r.

Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWN „ZRYW"
Konta: PKO „Zryw" Nr VI-135; PKO IKP Nr VI-140
Konto bież.: Bank Zw. Spółek Zar. w Bydgoszczy

Nr 56

Wynalazca V-2 pracuje w... USA



Główny wynalazca pocisku rakietowego V-2, Werner von Braun otrzymał „posadę" w Nowym Meksyku. Widzimy go (w środku) w towarzystwie dwóch jego niemieckich kolegów.

Obława w Niemczech na ukończeniu

Sieć spisku hitlerowskiego sięgała do obozów jeńców niemieckich i legalnych organizacji politycznych — Wśród aresztowanych znajduje się płk. SS Teich i szef wywiadu niemieckiego w Lublinie - Biedermeyer

Powolne tempo akcji pacyfikacyjnej w strefie amerykańskiej

LONDYN (obsł. wł.). Obława przeprowadzana w brytyjskiej i amerykańskiej strefie okupacyjnej dobiega końca. Dotychczas aresztowano 80 proc. członków spisku. Brytyjski kierownik wywiadu wojskowego oświadczył, w Herford, że obława na spiskowców nie ma nic wspólnego z poszukiwaniami zastępcy Hitlera, Marcina Bormanna. „Ja osobiście sądzę — że Bormann nie żyje" — oznajmił kierownik.

Zgodnie z doniesieniem radia lipskiego, obława skoncentrowała się głównie w strefie brytyjskiej. W strefie amerykańskiej aresztowano ogółem 30 osób. W poniedziałek, dnia 24 bm. popołudniu oddział wywiadu wojskowego podał do wiadomości w Herford, że ze względu na złe warunki atmosferyczne i komunikacyjne obława na członków organizacji postępuje naprzód powoli. Dokładna cyfra członków zatrzymanych chowana jest jednak w ścisłej tajemnicy.

Okazuje się, że spiskowcy poczęli już nawiązywać kontakty z organizacjami politycznymi, a nawet z obozami niemieckich jeńców wojennych.

Wśród aresztowanych znajduje się płk. SS Teich, b. dowódca sił zbrojnych SS w państwach bałtyckich oraz b. szef wywiadu niemieckiego w Lublinie — Biedermeyer.

W wywiadzie brytyjskim akcja ta nazywa się „Sellection board". Na konferencji prasowej oświadczył gen. Clay, że już oddawna wywiad śledził działalność tej organizacji i wystąpił dopiero wtedy, gdy wszystkie nici organizacji znajdowały się już w ręku.

W kołach dyplomatycznych wyrażają przypuszczenie, iż na skutek wykrycia spisku, sprawa denazyfikacji Niemiec będzie jednym z najważniejszych problemów na konferencji moskiewskiej. Prasa światowa utrzymuje, że wykryta afera stanowi większy wkład w dzieło pokoju i bezpieczeństwa świata, aniżeli dotychczasowe zrutynizowane, schematyczne procesy denazyfikacyjne. Członkowie spisku, to fanatycy, niepoprawni hitlerowcy, którym każdy środek do celu jest święty. Tacy sami zawodowi nacjonaliści, spiskowcy i militaryści wypłynęli już po pierwszej wojnie światowej, kiedy to powstał znany niemiecki „Wolny Korpus", który dopuszczał się skrytobójczych mordów politycznych i zapoczątkował istnienie pierwszej tajnej organizacji wojskowej w Niemczech.

Na dobrej drodze

Na czoło wszystkich zagadnień państwowych wysunięta została sprawa zagospodarowania Ziem Zachodnich. W formie najbardziej konkretnej ustosunkował się do tego zagadnienia rząd, który rozpisał Daninę Narodową, a społeczeństwo poparło jego zamierzenia jak najusilniej, subskrybując daninę w w wysokości 11 miliardów złotych. Nie ma chyba Polaka, któryby nie rozumiał znaczenia Ziem Zachodnich dla Polski. Wszyscy wiemy, że stanowią one „źródło naszego bogactwa narodowego i warunek suwerenności w życiu naszego państwa", jak słusznie to podniósł w swojej deklaracji politycznej poseł Stefan Brzeziński w imieniu klubu Stronnictwa Pracy na pierwszym posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego.

Świadomość znaczenia Ziem Odzyskanych zobowiązuje nas do ustawicznych wysiłków w kierunku zagospodarowania tych ziem, ku ich odbudowie gospodarczej oraz do unifikacji ludnościowej i prawnej z ziemiami, znajdującymi się w ramach państwa polskiego przed 1939 r. Realizacja tych zadań nie może być odkładana nie tylko ze zrozumiałych powodów politycznych, ale głównie dlatego, że istotny interes narodu i państwa wymaga właściwego rozwiązania wszystkich spraw, które przyśpieszą pełną odbudowę życia polskiego na Ziemiach Odzyskanych.

Z zadowoleniem należy podkreślić, że polityka rządu w stosunku do Ziem Odzyskanych jest konsekwentna. Oto, jak nas informują, dnia 9 marca 1947 rozpocznie się na całym obszarze Ziem Odzyskanych dawno oczekiwana akcja wydawania osadnikom aktów nadania na gospodarstwa rolne. Fakt ten będzie miał znaczenie przełomowe. Z chwilą nadania aktu osadnik, który dotychczas był jedynie użytkownikiem gospodarstwa, stanie się jego prawnym i faktycznym właścicielem. Nie potrzeba podkreślać, jak doniosłe będzie to miało następstwa w dalszych naszych wysiłkach nad całkowitą odbudową tych ziem.

Pozytywny stosunek społeczeństwa do polityki rządu wobec Ziem Odzyskanych upoważnia opinię publiczną do ujawniania stałej troski o kontynuowanie planowanych prac. Dało temu wyraz również Stronnictwo Pracy, które w swojej deklaracji politycznej stwierdziło, że będzie się domagało od rządu szybkiego realizowania planowanych przez niego zamierzeń. Jeśli dobrze zrozumieliśmy ten ustęp deklaracji, to Stronnictwu Pracy chodziło o szybkie wyzyskanie 11 miliardów Daniny Narodowej na zagospodarowanie Ziem Zachodnich. Musimy podnieść z uznaniem, że na onegdajszym swym posiedzeniu Rada Ministrów uchwalająca budżet państwowy, postanowiła nadwyżkę budżetową w kwocie 11 miliardów przeznaczyć na zagospodarowanie Ziem Odzyskanych. Uchwała ta spotka się z dalszym uznaniem społeczeństwa, które teraz z kolei oczekiwać będzie wykonania konkretnych planowanych zadań.

Zaminowana cieśnina Korfu

nadal tematem obrad Rady Bezpieczeństwa

NOWY JORK (obsł. wł.). Rada Bezpieczeństwa obradowała ostatnio nad zażaleniem Wielkiej Brytanii przeciwko Albanii. Delegat radziecki Gromyko, zarzucił Wielkiej Brytanii bezpodstawność zarzutów. Twierdził on, że Wielka Brytania złamała postanowienia Karty ONZ, które przewidują bezpośrednie rozmowy, następnie nie miała zezwolenia Komitetu Śródziemnomorskiego ONZ do oczyszczenia cieśniny Korfu z min.

Delegat brytyjski, sir Alexander Cadogan odpowiedział, że Wielka Brytania próbowała nawiązać w tej sprawie bezpośrednie rokowania z Albanią i że Komitet Śródziemnomorski polecił Wielkiej Brytanii oczyszczenie cieśniny z min.

Delegat australijski zaproponował stworzenie specjalnej komisji, któraby zbadała całokształt sprawy. Komisja ta winna złożyć swe sprawozdania w ciągu 2 tygodni. Posiedzenie Rady Bezpieczeństwa odroczono do czwartku. W dniu tym będzie rozpatrywany projekt australijski.

W toku dalszej dyskusji głos zabrał delegat Polski Michałowski, który ośiwadczył, że rozstrzygnięciem skargi przeciwko Albanii winien zająć się Międzynarodowy Trybunał. Na to, aby orzeczenie wydała Rada Bezpieczeństwa — brak podstaw prawnych.

MOSKWA (PAP). Jak donosi Tass pisma albańskie zamieściły fotokopię raportu naczelnika brytyjskiej misji w Albanii w roku 1945 generała Hodgsona, stwierdzającą fakt obstrzału terytorium Albanii przez okręty greckie.

Traktat podpisany

ale granice nieustalone?

RZYM (obsł. wł.). Włoskie min. spraw zagr. podało do wiadomości, że w dniu 28 bm. zbiorą się w Rzymie delegaci Włoch i Jugosławii celem ustalenia ostatecznych granic między Włochami a Jugosławią. W obradach uczestniczyć będą przedstawiciele 4 mocarstw.

Pociąg runął w przepaść w pobliżu Tokio

W katastrofie zginęło około 300 Japończyków

LONDYN (obsł. wł.). Rok bieżący wydaje się być rokiem wstrząsających katastrof. Jeszcze świat nie ochłonął z wrażenia po strasznych katastrofach samolotowych i ostatnim wielkim wybuchu w Los Angelos, a dziś nadeszła nowa wiadomość o wielkiej katastrofie w Japonii.

Jak doniosło radio, w pobliżu Tokio na skutek wykolejenia się pociągu 3 wagony spadły do głębokiej przepaści. Liczba zabitych określana jest na 300 osób. Akcja ratunkowa w toku.

Zawieszenie dziennika „Berliner Zeitung"

BERLIN (PAP). Władze radzieckie zawiesiły na 1 dzień „Berliner Zeitung" za umieszczenie artykułu obrażającego okupacyjne władze francuskie. Pismo zostało ponadto skazane na grzywnę.

Von Papen apeluje

NORYMBERGA (obsł. wł.). Zarówno obrona, jak i oskarżyciel von Papena założyli apelacje od wyroku, skazującego byłego kanclerza Rzeszy na 8 lat robót przymusowych i konfiskatę majątku, za wyjątkiem 5.000 marek.

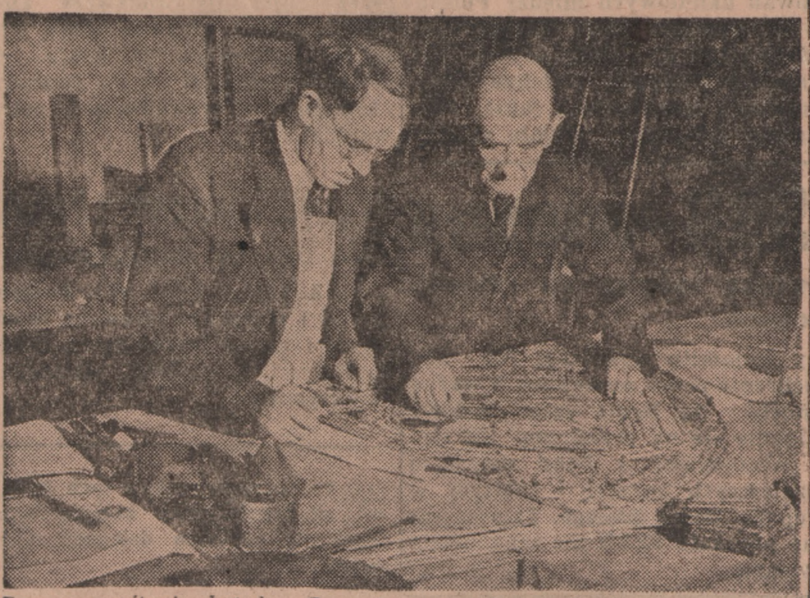
Dania usuwa Niemców

BERLIN (ZAP). Transporty wysiedleńców niemieckich z Danii do strefy brytyjskiej będą na razie wstrzymane. Anglicy przyjęli do swej strefy 18.000 Niemców z Danii, czyli o 6.000 więcej niż było przewidziane.

Francuskie władze wojskowe okazały gotowość dalszego przyjęcia wysiedleńców niemieckich w liczbie 1.000 tygodniowo. Również strefa radziecka z chwilą, gdy umożliwiony będzie transport przez morze Bałtyckie, ma wchłonąć jeszcze pracowników

W Danii znajduje się jeszcze 150 tys. Niemców.

Witraże katedry w Canterbury



Bezcenne witraże katedry Canterbury zostały w roku 1939 usunięte, rozebrane na 4 tysiące części i ukryte w miejscu, w którym nie mogły by ich zniszczyć bomby lotnicze nawet najcięższego kalibru. Obecnie witraże te są w stadium rekonstrukcji, kierowanej przez 84-letniego mistrza Samuela Caldwella, potomka starej rodziny, w której zawód ten przechodzi z generacji na generację. Caldwell nie sporządził w roku 1939 żadnych rysunków. Zna on tak dokładnie położenie tysięcy części witraży, że rekonstruuje je z „kopii", zachowanej w jego fenomenalnej pamięci. Proces rekonstrukcji cennych witraży potrwa 12 miesięcy. Na zdjęciu widoczni: Samuel Caldwell (po prawej) i jego główny asystent George Easton, zajęci zestawianiem w magazynach katedry jednego z witraży. W celu zebrania funduszu na ich rekonstrukcję władze kościelne zwróciły się z apelem do społeczeństwa. Jak widzimy — i bogata Anglia odwołuje się do ofiarności społecznej.

Brytyjsko-niemieckie stosunki handlowe

Berlin (obsł. wł.). Z dniem 4 marca br. zniesione zostaną ograniczenia handlowe między W. Brytanią a Niemcami. Kontroli będzie podlegał jedynie eksport z Niemiec, przy czym eksporterzy niemieccy zmuszeni będą starać się o zezwolenie na wykonanie każdorazowego zamówienia.

Sensacyjny pojedynek redaktora z politykiem

RZYM (PAP). Przywódca włoskiej partii republikańskiej Pacciardi, obrażony krytyką jego wystąpienia w konstytuancie w prawicowym dzienniku „Giornalle della Sera" wezwał naczelnego redaktora tego pisma Benedettiego na pojedynek. Pierwszy ten pojedynek po wojnie, zrodzony na tle politycznym, odbył się w poniedziałek. Szczegóły nie są dotąd znane.

Zakończenie kongresu ang. partii komunistycznej

LONDYN (obsł. wł.). W Londynie zakończył swe obrady 19-ty kongres partii komunistycznej. W ostatnim dniu obrad przemawiał komunista niemiecki Reimann, oraz delegat komunistów czechosłowackich. Ten ostatni przedstawił postępy swego kraju w dziedzinie odbudowy i przeprowadzonych reform, podkreślając, że Czechosłowacja prowadzi obecnie planową gospodarkę pod kierownictwem komunistycznym.

Chrystianizm a marksizm

Poseł Domiński, deklarując w imieniu Klubu Poselskiego Stronnictwa Pracy lojalną i szczerą współpracę w ramach dzisiejszej koalicji rządowej, nakreślił wnikliwie rolę i zadania stronnictwa w nowej rzeczywistości polskiej, oświadczając następnie:

„W tak pojętej roli partii leży niezrozumiała dla wielu tajemnica: możność istnienia ścisłej współpracy i wzajemnej lojalności pomiędzy partiami marksistowskimi a ruchem, opartym na światopoglądzie chrześcijańsko-społecznym.“

Istotnie — jest to zjawisko zupełnie naturalne i wypływające z ducha prawdziwie pojętej demokracji, gdzie prawa i obowiązki są równe, cel ten sam, a jedynie sposób i metody realizowania mogą się w większym lub mniejszym stopniu różnić.

Ruch nasz nie jest w tym względzie osamotniony. W wielu państwach zachodnich o najszerszej demokracji politycznej, katolicy od dawna współpracują z ugrupowaniami marksistowskimi. We Francji np. grupa katolicka Mouniera, skupiająca się dookoła miesięcznika „Esprit“, idzie jeszcze dalej, bo domaga się od Kościoła dla katolików nawet „prawa do marksizmu“. Że dzisiaj pod pewnymi względami marksizm i chrystianizm nie są sprzeczne ze sobą przyznaje nawet Jerzy Braun w katolickim „Tygodniku Warszawskim“, pisząc, że po drugiej wojnie światowej marksizm i chrystianizm „znalazły się w stosunku do siebie w pozycji bardzo oryginalnej: światopoglądowo są one sobie przeciwne, a w płaszczyźnie reform społecznych głoszą niemal to samo. Tak powstał dylemat, z którego katolikom trudno dziś wybrnąć“, dodając co prawda, że radykalizm społeczny marksizmu i katolicyzmu wypływa z dwóch różnych źródeł, którym na imię: kult doczesności i wiara w nieśmiertelność.

Każdy, kto bacznie obserwuje ewolucję ruchów politycznych nie tylko w Polsce, ale i w świecie, musi przyznać, że zmniejszył się dystans pomiędzy światopoglądami marksistowskim i chrześcijańsko-społecznym. Czasy bezwzględnej i nieprzejednanej walki obu tych obozów należą już do przeszłości. Ci, którzy potrzebę walki z Kościołem uzasadniali rzekomą elitarnością Kościoła, Jego rzekomą współpracą z wszelkim wstecznictwem, solidaryzowaniem się z reakcją społeczną, wysługiwaniem warstwom posiadającym — ci, którzy oskarżali Kościół o brak zainteresowania troskami i bolączkami ludzi małych i biednych, zdążyli się przekonać, że jest inaczej. Kościół od zarania swoich dziejów kierował się zawsze wskazaniami Boskiego Mistrza: „Coście uczynili jednemu z tych najmniejszych — mnieście uczynili!“ Katolicyzm nosił i nosi w sobie odwieczny postulat miłości bliźniego i sprawiedliwości społecznej, zawsze wyróżniał słabych i upośledzonych, opiekował się ubogimi i chorymi.

Zdaje się, że ta prawda, ta świadomość coraz głębiej przenika także do ugrupowań marksistowskich. Dowodem tego jest zaniechanie przez marksizm walki z Kościołem i szukanie dróg zgodnego z Nim współżycia nie tylko u nas, ale również w wielu innych krajach europejskich, zaś dowodem zrozumienia i uznania tej zmiany nastawienia marksizmu do katolicyzmu jest postępująca współpraca sfer katolickich z ugrupowaniami marksistowskimi nad odbudową zniszczonego życia zbiorowego i poprawą niedoli szerokich warstw. Najdalej posunęła się współpraca ze skrajną lewicą we Francji. Zrodzona w czasie okupacji niemieckiej, bliska ta współpraca znajduje dziś zrozumienie nie tylko w szerokich warstwach ludu francuskiego i niższego kleru, ale także wśród wyższego duchowieństwa. Jeden z biskupów francuskich, zapytany o swoje zdanie w sprawie współpracy katolików francuskich z komunistami, nie zawahał się oświadczyć, że uważa współpracę katolików ze skrajną lewicą za pożyteczniejszą dla ludu francuskiego od łączenia się z odradzającą się francuską prawicą i że w tej współpracy nie widzi nic gorszącego. Przeciwnie — gorszyła by go współpraca politycznych organizacyj katolików francuskich z tymi, którzy nigdy nie znajdowali zrozumienia dla potrzeb i niedoli maluczkich.

To, co u nas jeszcze dla wielu jest „niezrozumiałą tajemnicą“, — w szeregu państw zachodnich dawno przestało być i niezrozumiałe i tajemnicze. Jest naszą tragedią narodową, że zawsze musimy się spóźniać, że zawsze zbyt późno ogarniamy wielkie przeobrażenia w świecie, że tyle energii narodowej zużywamy na rozwikłanie rzeczy dawno rozwiązanych przez innych. Dlatego tyle u nas przykrych nieporozumień i dlatego tak drogo za wszystko płacimy!

Gen. Eisenhower twierdzi: Bomba atomowa niedostateczną gwarancją bezpieczeństwa USA



Eisenhower

WASZYNGTON (obsł. wł.). Duże wrażenie wywołało w Stanach Zjedn. przemówienie gen. Eisenhowera, który oświadczył, że bomba atomowa nie gwarantuje Ameryce bezpieczeństwa. Od klęski nie zawsze chroni wysoki poziom techniki wojennej. Wystarczy przypomnieć Niemcy, których potężnej machinie wojennej z 1939 roku nie zdołało się oprzeć żadne państwo, a jednak w 6 lat później te same Niemcy poniosły nie spotykaną w dziejach ludzkości klęskę.

100000 cudzoziemców z Niemiec i Austrii pojedzie do Anglii

LONDYN (ZAP). 100.000 cudzoziemców, przebywających obecnie w Niemczech i Austrii, zostanie zatrudnionych w przemyśle angielskim. Władze brytyjskie zorganizowały specjalne urzędy z siedzibami w Berlinie i Wiedniu w celu werbunku i transportu pracowników i ich rodzin do Anglii, gdzie otrzymają równe wynagrodzenie z pracownikami narodowości angielskiej. Władze brytyjskie organizują kursy języka angielskiego oraz uważają za możliwe udzielenie cudzoziemskim pracownikom w przyszłości obywatelstwa angielskiego, co nie przeszkadza przyznaniu im prawa do powrotu do kraju.

Hitlerowcy wśród „ofiar faszyzmu“

Zdemaskowanie delegata na zjeździe niemieckich więźniów politycznych

BERLIN (ZAP). Radio berlińskie podaje, że na posiedzeniu niemieckich więźniów politycznych został przyjęty statut organizacji oraz wybrano 40 członków rady związku. Organizacja ta wzięła sobie za obowiązek stać ponad różnicami partyjnymi i dołożyć starań do wspólnej pracy.

Na posiedzeniu zapadł projekt zwołania kongresu międzystrefowego w marcu tego roku do Frankfurtu nad Menem, gdzie uczestnicy zjazdu mają wypowiedzieć się na temat traktatu pokojowego z Niemcami. Wśród delegatów kongresu został zdemaskowany przedstawiciel Erfurtu, dr Walter Fischer, w którym dwaj inni delegaci odkryli byłego współwięźnia w Halle, hitlerowca Waltera Meinnunga. Oszołomiony winowajca przyznał się do swego prawdziwego nazwiska. Władze niemieckie wszczęły dochodzenia w celu aresztowania winnego i zdobycia bliższych danych.

Zniesienie ograniczeń węglowych w Anglii

LONDYN (obsł. wł.) Poza środkową Anglią ograniczenia w użyciu prądu zostały również zniesione w północno-zachodniej Anglii. Ograniczenia w dopływie gazu zostały zniesione, obywatele angielscy jednakże zostali zawezwani do jaknajdalej idącej oszczędności w użyciu gazu.

Kryzys węglowy w Anglii przełamany

LONDYN (obsł. wł.). W Londynie podano wiadomość o znacznym poprawieniu się sytuacji węglowej. Wydobycie węgla w ostatnim tygodniu wyniosło 4 miliony ton, co stanowi nadwyżkę ponad 300.000 ton w porównaniu do wydobycia węgla w tym samym tygodniu w roku ubiegłym.

Jednocześnie sygnalizują zwiększenie produkcji węgla również w Zagłębiu Ruhry, gdzie wydobycie dzienne wzrosło do 232.000 ton, co stanowi rekord, nienotowany od kilku lat. W związku z poprawieniem się sytuacji węglowej około 1 milion robotników powróciło do pracy w przemyśle, chociaż na razie produkcja podjęta została tylko częściowo. Trudności przewozowe bowiem nadal trwają. Dotychczas nie wymieniono jeszcze daty przywrócenia normalnej dostawy prądu w Londynie.

Wydawcy tygodników, które na skutek wprowadzonych ograniczeń, musiały przerwać druk, odbyli wielkie zebranie protestacyjne, stwierdzając, iż wydany zakaz jest nielegalny.

Cały naród niemiecki musi odpowiadać za skutki wojny

Słuszne stanowisko przywódcy komunistów francuskich

TULON (ZAP). Przywódca francuskiej partii komunistycznej Thorez podkreślił w swej przemowie ważność umiędzynarodowienia Zagłębia Ruhry. Tylko w ten sposób wejdzie Francja w posiadanie koniecznych jej gospodarce węgla. Niezbędna jest również unifikacja gospodarcza Zagłębia Saary z Francją.

Francuska polityka względem Niemiec jest zdaniem wicemin. Thoreza sprawiedliwa. Francja nie zapomniała o tym, że nie należy identyfikować osoby Hitlera z narodem niemieckim, jednak cały naród musi odpowiadać za skutki wojny.

Na marginesie swych uwag dodał Maurycy Thorez, że sojusz anglo-francuski nie doszedł jeszcze do skutku, gdyż Wielka Brytania okazuje zbyt mało zrozumienia dla interesów francuskich.

Sekretarz węgierskiej partii drobnych rolników stanie przed sądem

BERLIN (obsł. wł.). Były generalny sekretarz węgierskiej partii drobnych posiadaczy — Bela Kovac, który niedawno zrezygnował z swego stanowiska, zawiadomił premiera Nagy o tym, że rezygnuje z swej nienaruszalności poselskiej, by móc stanąć przed sądem i oczyścić się ze stawianych mu zarzutów przygotowania na Węgrzech spisku antyrepublikańskiego.

O układ kulturalny z Anglią

Oświadczenie ministra Modzelewskiego

LONDYN (obsł. wł.). W związku z zapowiedzianym rozpoczęciem rokowań handlowych między Polską a W. Brytanią, min. Modzelewski oświadczył, że Polska gotowa jest zawrzeć z Anglią podobne porozumienie kulturalne, jakie niedawno podpisane zostało między Polską a Francją. Następnie minister podkreślił, że uchwalona przez Sejm Ustawodawczy amnestia, skłoni zapewne wielu Polaków do powrotu do kraju, co również przyczyni się do poprawy atmosfery w prowadzonych rokowaniach.

Na południu ZSRR - wiosna

a w Niemczech walka z powłoką lodową na rzekach i w zatokach

BERLIN (obsł. wł.). W Niemczech zamarznięcie dróg wodnych osiągnęło obecnie stan nienotowany od wielkiej zimy 1928/29 r. W portach rzecznych unieruchomionych jest setki tysięcy ton towarów, w tym 200.000 ton zboża. Na Wezerze Niemcy pod nadzorem władz amerykańskich przy pomocy dynamitu wysadzają lód, aby uchronić przed zerwaniem 2 ważne mosty. Na Renie zator lodowy ciągnie się na przestrzeni 142 km.

Wiadomości z Rosji mówią o szalejących burzach i śnieżycy w rejonie Morza Białego. Tymczasem na południu ZSRR już zapanowała wiosna.

Wysyłki paczek z Polski do państw europejskich

WARSZAWA (obsł. wł.). Począwszy od 1 marca br. dozwolona będzie wysyłka paczek pocztowych z Polski do Bułgarii, Jugosławii, Holandii i W. Brytanii.

W Pradze zbierze się w tych dniach międzynarodowy kongres studentów z udziałem delegacji 16-tu państw.

Świat w kilku wierszach

Staraniem duńskiego Czerwonego Krzyża akcja dożywiania na terenie brytyjskiej strefy okupacyjnej w Niemczech obejmie 80.000 do 100.000 dzieci.

Świat w kilku wierszach

Włoska Rada Ministrów powzięła uchwałę, że żadnemu z członków królewskiej rodziny nie wolno zamieszkiwać we Włoszech.

Na zaproszenie Komitetu Słowiańskiego przyjeżdża z Londynu do Warszawy brytyjski prof. slawistyki William Rost. Gość angielski zabawi w Polsce 3 tygodnie. Włada on językiem polskim, a ostatnio opublikował na łamach „Times“ znamienny artykuł o polskich ziemiach zachodnich.

Mrozy jakie panowały w Anglii, niespotykane były od 100 lat. Obecnie powoli następuje odwilż. Istnieje obawa powodzi.

Na zebraniu Najwyższej Rady ZSRR zatwierdzono preliminarz budżetowy na rok 1947.

Do Londynu wyjechała polska delegacja handlowa, składająca się z przedstawicieli ministerstwa żeglugi i handlu zagranicznego.

Były sekretarz stanu Byrnes zaznaczył, że będzie dążył do tego, aby traktaty pokojowe z 5 byłymi satelitami osi zostały ratyfikowane przez kongres.

W Londynie ustalono ostatecznie, że min. Bevin wyjedzie do Moskwy w dniu 4 marca br., drogą na Brukselę, Berlin i Warszawę.

Premier francuski, Ramadier wystosował przez radio apel do narodu francuskiego o zastosowanie się do nowej, 5 proc. obniżki cen.

Po przerwie, spowodowanej wojną, z dniem dzisiejszym wznowiono komunikację telefoniczną między Stanami Zjednoczonymi a Rumunią.

W. Brytania zwróciła się do Argentyny z prośbą o zwiększenie dostaw mięsa.

Prez. Truman odbył konferencję z dowódcą amerykańskich sił zbrojnych na Korei.

Na Kaukaz wyruszyło 25 radzieckich ekspedycji geologicznych.

Po tygodniu intensywnej pracy komisja koordynacyjna międzysojuszniczej Rady Kontrolnej w Berlinie zakończyła swe prace. Zalecenia jej zostaną przedłożone Radzie Ministrów w Moskwie.

Do Paryża przybył regent belgijski ks. Karol w otoczeniu świty.

W Londynie ogłoszono, że 100 milionów dolarów z kredytu przyznanego Anglii przez Stany Zjedn. przeznaczonych zostało na import środków żywnościowych.

Z uwagi na to, że w marcu wygasa ustawa wydana na okres wojny o obowiązku powsz. służby wojskowej w Stanach Zjednoczonych, przypuszcza się, że prez. Truman zwróci się do Kongresu o tymczasowe przedłużenie ustawy.

Świat czeka na przykład Ameryki!

WASZYNGTON (obsł. wł.). Prez. Truman zwrócił się do Kongresu z apelem, aby Stany Zjedn. zgłosiły swoje przystąpienie do międzynarodowej organizacji opieki nad uchodźcami. „Wierzę — oświadczył Prezydent — iż przy pełnym poparciu Stanów Zjednoczonych — organizacja ta wykaże możliwość praktycznej współpracy i porozumienia pomiędzy narodami“. Dotychczas do organizacji przystąpiło zaledwie 11 państw. Wiele krajów czeka poprostu z przystąpieniem na dobry przykład Ameryki. Z państw europejskich kartę organizacji podpisały tylko: W. Brytania, Francja, Holandia i Norwegia.

Zaniepokojenie Francji

Anglia przekazuje przemysł w ręce niemieckie

PARYŻ (ZAP). Rząd francuski wysłał do Londynu notę, wyrażającą troskę Francuzów w sprawie angielskich planów postępowania w Zagłębiu Ruhry. Specjalne zaniepokojenie Francji obudziło obsadzenie ważnych gałęzi przemysłu Zagłębia przez niemieckich kierowników komisarycznych.

Odpowiedź na tę notę jeszcze nie nadeszła, jednak w kołach miarodajnych krąży przekonanie, że obecna polityka nie odbiegnie od stosowanej dotąd przez min. Bevina, a polegającej na przekazaniu Niemcom, jako zaufanym rządcom, administracji części przemysłu.

Na marginesie wielkich wydarzeń

Walka o Indie

Pierwszy Anglik wylądował w Indiach w roku 1579. — Rywalizacja W. Brytanii z Francją. — Clive, Hastings i Mir J'afar. — Rozwiązanie East India Company. — Kongres Narodowy i Liga Muzułmańska. — Ostatnie wydarzenia.

Pierwszym Anglikiem, który zawitał do Indyj, był duchowny, O. Steven. Wylądował on w roku 1579 w Goa. W liście do ojca swego zwrócił od razu uwagę na ogromne możliwości handlowe. Jak się okazało, Anglicy byli ostatnimi przybyszami białymi na gruncie hinduskim. Holendrzy i Portugalczycy zajęli kluczowe porty na wybrzeżach Dalekiego Wschodu, zazdrośnie strzeżąc własnych baz handlowych. Dopiero w roku 1608 powstała w Anglii East India Company, aby po zawarciu umowy z imperatorem Indii — Mogułem, osiedlić się w Seurat. Od tej



Robert Clive

chwili zajmując powoli, ale systematycznie zachodni brzeg Indii, zdobywają Brytyjczycy odszkocznię dla przyszłego imperium brytyjskiego na Wschodzie.

Przynęta dla kupców angielskich, wybierających się w męczącą i długotrwałą podróż bynajmniej nie były drogie kamienie i cenne jedwabie — lecz pieprz i wonne korzenie, urozmaicające Anglikom menu podczas długich zimowych miesięcy, złożone przeważnie ze solonego mięsa. Zyski z tak lukratywnego handlu stały się zaczątkiem konsolidacji finansowej i politycznej władzy, dla nowo powstałej klasy burżuazyjnej, rekrutującej się ze sfer handlowych. Wkrótce wzięła ona górę nad feudalną arystokracją i zmieniła oblicze finansjery angielskiej.

Pod koniec XVII wieku zaszły dwa zdarzenia, które w sposób decydujący zaważyły na losach handlu i polityki brytyjskiej w Indiach. Z jednej strony rozpadające się imperium Mogula, z drugiej ostra rywalizacja z Francuzami, którzy zjawili się na widowni wprawdzie jako ostatni, lecz bardzo groźni rywale. Wpływy holenderskie i portugalskie malały powoli, ale systematycznie.

W r. 1707 zmarł wielki imperator Aurangzeb i wówczas francuski gubernator z Pondicherry — Dupleix, z powodu anarchii w kraju oświadczył, że odtąd następuje bezwzględne panowanie Europejczyków nad całymi Indiami. Rozpoczął on energiczną propagandę wśród Hindusów, celem usunięcia wpływów angielskich i stworzenia z Indii francuskiego imperium wschodniego. W r. 1751 został uznany gubernatorem Indii Południowych, a armia francuska pod jego dowództwem władała 1/3 całego kraju.

W tym czasie East India Company posiadała na wschodnim wybrzeżu zaledwie dwa małe punkty oparcia: w Madras i Forcie St. David. Pozycje angielskie były więcej aniżeli zagrożone. Przebiegłość jednak brytyjskich polityków doprowadziła do tego, że odsunięto Francuzów od władzy i cały kraj podpadł pod władzę angielską. Zwycięstwo to jest zasługą dwóch ludzi — Roberta Clive i Warrena Hastingsa, różniących się od siebie zasadniczo. Clive był gwałtowny i bezwzględny zwłaszcza jeśli chodziło o zaspokojenie ambicyj osobistych, Hastings — uczony i dystyngowany był wielkim politykiem.

Decydującym momentem w pierwszej fazie działań, było odebranie Francuzom Arcot, najważniejszej bazy w Indiach. Wykorzystując ten moment, kiedy armia francuska była poważnie zaangażowana na innym odcinku, Clive, jako dowódca oddziału liczącego zaledwie 500 ludzi, wtargnął do Arcot i wywiesił na znak zwycięstwa flagę brytyjską. Posiłki przysłane Francuzom nie zdołały odebrać miasta, którego Clive bronił przez 53 dni. Ten to wypadek podważył ostatecznie prestiż Francji w Indiach.

Siedmioletnia wojna, od r. 1756 — 63, prowadzona przy współudziale floty brytyjskiej, zadecydowała o zwycięstwie wpływów brytyjskich. Walka o przewagę w Indiach toczyła się obecnie już tylko między East India Company, początkowo zainteresowaną tylko dziedziną handlu, nie podbojem kraju — a udzielnymi książętami indyjskimi. Zatarg rozpoczął się w Bengalu, gdzie Company założyła w Kalkucie bazę. Tam znajdowała się „Czarna jama" — więzienie, gdzie odbywały się znane z okrucieństwa sądy nad podbitymi, (m. in. znalazło tam śmierć kilka tysięcy jeńców angielskich).

Clive stworzył w Bengalu silną armię i zadał ostateczny cios władcom hinduskim. Zasadniczo jednak zwycięstwo jest zasługą Hastingsa, twórcy „piątej kolumny", nad którą objął kierownictwo jego przyjaciel, zdrajca narodu hinduskiego, generał Mir J'afar, mianowany w dowód wdzięczności marionetkowym władcą Bengalu.

Aby zrozumieć stanowisko Hastingsa, jakie zajął on wobec Indii, trzeba przede wszystkim wziąć pod uwagę doniosłe w tym czasie wydarzenia w Wielkiej Brytanii. Przemysł angielski był w pierwszym stadium rozwoju, był dopiero zarodkiem przyszłego kapitalizmu, a Anglia dużo potrzebowała kapitału. Kiedy tempo ekspansji wzrosło, zwiększyły się i wymagania, a zaspokojenia potrzeb wypatrywano wyłącznie w Indiach, uznanych wówczas za kraj mlekiem i miodem płynący. Zdobycie bogactw pociągnęło za sobą bezlitosny ucisk narodu. Hastings, dusza East I. C. zdawał sobie sprawę z ważności informacji Mir J'afara. W Anglii co prawda dużo osób sprzeciwiało się jego polityce, lecz nie względów humanitarnych, a z obawy przed ruiną rodzimego przemysłu. W r. 1857 krwawy bunt wywołany przez reakcyjnych feudalistów przeciwko Anglii objął środkową część Indii i od stłumienia powstania datuje się współczesna historia indo-brytyjska. East I. C. rozwiązano, książętom zagwarantowano opiekę wzamian za lojalność.



Warren Hastings

Z roku na rok jednak wzrastał nacjonalizm, który znalazł wyraz w Kongresie Narodowym (1885) i Lidze Muzułmańskiej (1906). Stopniowe wyzwalanie się spod władzy kast uprzywilejowanych, zmieniło stosunek Hindusów do Anglików na bardziej przychylny. W r. 1909 rząd brytyjski poszedł na ustępstwa na rzecz Kongresu i stworzył tzw. Indian Councils Act, inaczej Morley-Minto Reforms. Dopuszczono Hindusów do administracji, lecz zabroniono tworzenia samorządów. Liga Muzułmańska zajęła zdecydowane stanowisko polityczne. Ruchem nacjonalistycznym kierują nawet rosnący w znaczenie reprezentanci burżuazji hinduskiej. Podczas wojny 1914 — 18 i w latach następnych, ruch poczynił olbrzymie postępy, zwłaszcza pod kierunkiem Gandhiego.

O ostatnich zdarzeniach w Indiach mówią depesze polityczne, stwierdzające zmniejszanie się wpływów Wielkiej Brytanii. Jaką rolę odegra dalej Anglia — wykaże dopiero historia.

Wkrótce debata nad polit. zagr. w Izbie Gmin

LONDYN (obsł. wł.). W parlamencie brytyjskim przeprowadzone zostaną w bieżącym tygodniu ważne debaty. Należą do nich: sprawa przekazania kwestii Palestyny ONZ, sprawa Indii, w której przewidziana jest deklaracja Attlee o całkowitej ewakuacji wojsk brytyjskich z Indyj oraz ostatnia przed konferencją moskiewską debata na temat polityki zagranicznej.

Z zagadnień wewnętrznych omawiana będzie sprawa kryzysu węglowego oraz planu gospodarczego.

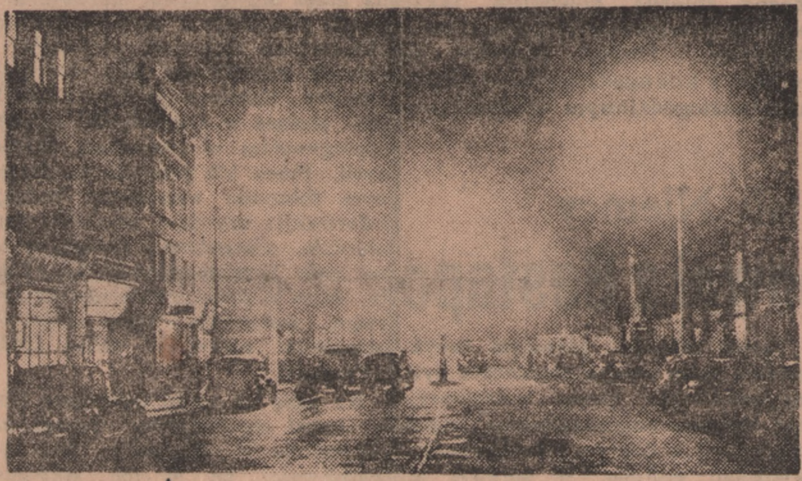
Przypuszcza się, że debaty te przyczynią się niewątpliwie do rozładowania naprężonej atmosfery.

Procedura obrad mosk. — nieuzgodniona

LONDYN (obsł. wł.). Rada zastępców ministrów nie doszła jeszcze do porozumienia w sprawie procedury konferencji moskiewskiej. Kwestią sporną jest ciągle jeszcze udział mniejszych państw w pracach nad traktatem pokojowym dla Niemiec i Austrii.

Wszystkie sporne punkty traktatu z Austrią zostaną oddzielnie wyszczególnione. Główną kwestią sporną jest sprawa odszkodowań — definicja t. zw. „niemieckich wartości" w Austrii. Prace przygotowawcze zastępców ministrów do traktatu pokojowego z Austrią zostały zakończone.

Dzienne światło... w nocy?



W Londynie czynione są próby z nowo wynalezionym oświetleniem, czyniącym wrażenie światła dziennego. Próby te, jak dotąd, dają zadawalające wyniki i — być może — staną się początkiem... dnia w nocy. Oto ulica Brompton Road w Londynie, na której dla celów eksperymentalnych zainstalowano lampy skonstruowane na podstawie dotychczasowych osiągnięć w tym kierunku wynalazców

Walerian Lachnitt

Ze Szczecina do Jerozolimy

II

Położenie było tragiczne, bo Turcy wdarli się już byli na statek i otoczyli walczących. Sam książe Bogusław znalazł się w niebezpieczeństwie życia, gdy mu w walce miecz rozprysł się w kawałki. Wierni towarzysze własnymi ciałami osłonili go przed ciosami. Padł wierny Krzysztof Poliński, padł w policzek pod lewe oko oszczepem srodze raniony Piotr Podewils, padł pod wieloma ciosami i pchnięciami wierny pokojowy książęcy Valtin z Norymbergii. Książę tymczasem zdołał porwać, z braku innego oręża, rożen, na który kury na pieczyste nadziewano i widząc swoich we krwi z taką wściekłością natarł za nimi, że zdołał wyprzeć napastników. Próbowali tedy innego na niewiernych sposobu. Usiłowali, motając ogniste pociski, zapalić statek i żagle. Dzielni obrońcy walczyli na dwa fronty jak mogli. Jedni wroga orężem odpierali, drudzy ogień wodą i winem gasić usiłowali. Turcy, widząc zamieszanie natarli ponownie. Zakrzyknęli wielkim głosem napadnięci, nieba błagając o ratunek, bez którego mieli się za zgubionych. Woleli jednak raczej zginąć niż wpaść w ręce korsarzy. Zdawało się już, że nie podołają przewadze gdy naraz wódz korsarzy Gamyr trąbić kazał na odwrót. Chyba Bogu zawdzięczali pielgrzymi odstąpienie napastników. Mówiono potem, że Turcy nawet sami ogień gasić pomagali, gdyż miał się Gamyrowi podczas walki ukazać Mahomet, srodze przez Chrystusa bity, wzywając do zaprzestania walki.

Po dwudniowych układach, w których kapitan okrętu za radą księcia jako parlamentariusz służąc, twardo sprzeciwiał się wydaniu pielgrzymów korsarzom w zamian za bezpieczeństwo zapewniane weneckiej załodze. Turcy widzieli, że książę Bogusław i jego towarzysze zdecydowani są walczyć do ostatka. Dziwiąc się takiemu męstwu, pozwolili im odpłynąć.

Bolesne były straty chrześcijan. Sześciu dzielnych poległo, wielu wraz z księciem było rannych. W burtach statku znaleziono 14 set strzał i pocisków. Uratowani połatali jak mogli i umieli statek i żagle popalone i wioząc ciała poległych, przybyli do Casa de Sancto Angelo, skąd udali się dalej do Kandii, gdzie pochowano zabitych. Ciężko rannych pozostawiono na wyspie Rodos pod opieką Rycerskiego Zakonu Joannitów i płynąc dalej już bez przygód, 25 lipca osiągnięto Cypr, skąd po trzech dniach odpoczynku statek dotarł dnia 3 sierpnia do Jaffy, pierwszego miasta już na Ziemi Świętej. W towarzystwie eskorty sułtańskiej pielgrzymi chwaląc Boga i dzięki mu składając, dotarli do celu podróży.

Kiedy Bogusław u Grobu Zbawiciela ślub czynił, że po powrocie szczęśliwym zniesie panujące jeszcze na Pomorzu ius naufragii — prawo zezwalające zabrać mienie rozbitków morskich tym, którzy je na wybrzeżu znajdą — odpływające z portów Ziemi Świętej statki wywoziły wieści o egzotycznym pielgrzymie z dalekiej północy. Wspaniałość dawno nie widziana, pokora i szczera wiara dodawały szczególnego zabarwienia rodzącym się opowieściom o przygodach



pomorskich pielgrzymów. Książę Bogusław ani wiedział, że w Europie poczyna być głośno o nim, po dworach fantastycznie upiększone relacje o jego przygodach licznych i chętnych znajdują słuchaczy. Klęcząc u Grobu Świętego, nie wiedział, że męskie serca zazdroszcza mu przygód, kobiece zaś płoną żądzą poznania znakomitego pielgrzyma. Nie wiedział, że oczekują go niecierpliwie w Wenecji, Rzymie Florencji i na cesarskim dworze, choć wszędzie tam inaczej, niż czekali go jego najbliżsi w dalekim Szczecinie.

Nie spodziewał się książę Bogusław ile sławy przysporzy mu owo zręczne a dzielne władanie rożnem w rycerskiej potrzebie.

Całe trzy tygodnie zabawił książę Bogusław X w Ziemi Świętej z pątniczym nabożeństwem, zwiedzając czczigodne miejsce. Odwiedził był Betleem i Synaj, w Jerozolimie dla upamiętnienia swej bytności hojnie mnichów straż u grobu trzymających obdarował, dając im sto dukatów i przyrzekając co rocznie po dziesięć przysyłać. Następnie pasował na rycerzy wielu ze swego otoczenia, jako też obcych narodowości pielgrzymów. Zbierał się wreszcie do powrotu.

29 sierpnia 1497 r. stanął w Jaffie. Tutaj nowa czekała go przygoda. Opowiadający dzieje księcia Bogusława — kronikarz pomorski Tomasz Hantzow, mówi jak to neapolitański szlachcic, rzekomo przez Żyda z Dębu wypędzonego podburzony, napaść na pielgrzymów i obrabować ich usiłował, ale ci i z tej opresji wyszli cało i bez szkody. W miesiąc później witano już radośnie wyspę Rodos i oczekujących tam towarzyszy, wyleczonych już z ran odniesionych w spotkaniu z korsarzami. Wracających pielgrzymów spotykają pierwsze oznaki podziwu i poważania. I to nie tylko ze strony wielkiego mistrza Zakonu Joanitów, lecz oto mieszczanin pewien prosił księcia Bogusława o przyjęcie na dwór syna swego Konstantyna, co też książę uczynił. Ów Konstantyn często potem odwiedzał Rodos, ale zawsze na Pomorze powracał, gdzie był znany pod imieniem Greka. Ożenił się i osiadł w Wołogoszczy, a zmarł w czasie podróży handlowej do Szczecina i pochowany został w miejscowości Trzebież.

Drogą na Kandię i Mothenę powracał książę Bogusław do kraju. Nim przybył do Wenecji już dotarła tam wieść o powracającym książęcym pielgrzymie i jego zwycięskim spotkaniu z korsarzami. Powrót z pobożnej peregrynacji zmienia się we wspaniały, triumfalny pochód, jakiego drugiego nie zna historia. Przybycie księcia i pobyt jego w Wenecji stają się jedną ogromną i nieustającą manifestacją, jakiej chyba nikt ani przed nim ani po nim w tym mieście nie doświadczył. naprzeciw księcia wysłano przedniejszych Wenecjan, by dowiedzieli się szczegółów podróży i przygód. Wysłańcy nie tylko o wszystkim dokładnie zasięgnęli języka, ale nawet podobizny znakomitego pielgrzyma i jego świty zawieźli doży i radzie. Na przyjęcie gości Wenecja wysłała 5 statków, z których największy i najwspanialszy, złotem i aksamitem zdobny „Bucentaurus", przyjął księcia na pokład, inne zaś jego towarzyszy. Doża wraz z signorią oczekiwali księcia pomorskiego u bramy miasta i wśród huku dział okrętowych, wśród warkotu bębnów, dźwięku trąb wśród nieopisanego entuzjazmu ogromnych tłumów, prowadzono księcia Bogusława jako triumfatora do katedry św. Marka, gdzie odśpiewano „Te Deum Laudamus".

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA KRAJOWA

Pomorze

Znalazł śmierć w płomieniach

KOŚCIERZYNA (PAP). Na resztówce Grabowo powiat Kościerzyna, wybuchł w nocy groźny pożar. Kierownik miejscowej Szkoły Rolniczej, ob. Józef Plichta, zorganizował natychmiast osobiście akcję ratunkową, w czasie której zawaliła się ściana stodoły, grzebiąc dzielnego kierownika, który poniósł śmierć na miejscu.

Łódź

Opróżnić przepełnione magazyny

Odzież zimowa wartości 1 miliarda 600 milionów zł spoczywa w magazynach, podczas gdy ludność czeka na przydziały

ŁÓDŹ (W). Magazyny Wydziału Włókienniczego „Społem" w Łodzi są pełne. Jak się dowiadujemy, są to artykuły, które pozostały z rozdawnictwa kartkowego z I i II kwartału ub. roku oraz nie zostały jeszcze rozprowadzone na przydziały za IV, a nawet III kwartał ub. r. dla niektórych województw. Jasne jest, że nie wszystko jest tu w porządku. Ogromne składy i hale pełne są ciepłej bielizny i odzieży w pobieżnym przeliczeniu wg cen sztywnych na ok. 1 miliard 600 mil. zł. Zamrożenie tak wielkiego kapitału oraz pozbawienie w obecnym okresie zimowym ludzi pracy potrzebnych towarów, których brak odczuwa się na rynku, stwarza niezdrowe stosunki gospodarcze.

Sprawą tą powinny się zająć odpowiednie czynniki nadrzędne.

Jarosław

Groźne skutki mrozów

JAROSŁAW (mir). W mieście i powiecie jarosławskim nagromadziły się skutkiem długotrwałej śnieżycy i ciągłych opadów śnieżnych tak wielkie masy śnieżne, że nie tylko tamuje to w znacznym stopniu komunikację, ale grozi powodzią całej okolicy i miastu z chwilą nastania odwilży lub roztopów wiosennych. Również trwający już dwa miesiące silny mróz pociągnął za sobą bardzo dotkliwe skutki dla normalnego kursowania pociągów i zaopatrzenia miasta w prąd elektryczny i gaz. Od szeregu dni dopływ gazu został przerwany z powodu uszkodzenia przewodów. Część Jarosławia nie otrzymała przez parę dni prądu wcale, a niektóre ulice otrzymują go tylko w ograniczonej porze.

Zaspy śnieżne powodują także wielkie przeszkody w komunikacji kolejowej. Pociągi odchodzą do miasta z kilkugodzinnym, a nieraz kilkunastogodzinnym opóźnieniem.

Poznań

Ojca rozstrzelali Niemcy

a syn współpracował z Gestapo

POZNAŃ (S). W dniu 3 marca br. przed Sądem Okręgowym w Poznaniu zasiądzie na ławie oskarżonych 29-letni Tomasz Pacyński, syn Antoniego Pacyńskiego, b. dyrektora Fundacji Kórnickiej, rozstrzelanego przez Niemców w listopadzie 1939 r. na rynku w Kórniku.

Oskarżony Pacyński odpowiada za pełnienie funkcji konfidenta gestapo, za co pobierał 300 marek miesięcznie, kartki żywnościowe i tytoń.

W lipcu 1944 r. zleciło gestapo Pacyńskiemu wyśledzenie w Kalisku, pow. międzychodzki, ukrywającego się tam w okolicznych lasach Marcina Kaczmarka, którego policja niemiecka poszukiwała za zastrzelenie żandarma.

Pacyński, którego gestapo umieściło pod pseudonimem Tomasza Wiślaka w charakterze praktykanta rolnego na majątku w Kalisku, zabrał się energicznie do roboty. Zjednał sobie do współpracy robotnicę Wiktorię Gałkównę, która znała poszukiwanego Marcina Kaczmarka i wiedziała, że odwiedza on rodzinę Stępieniów w Kalisku, albowiem córka Stępieniów Zofia była jego narzeczoną.

Gdy w lipcu 1944 r. Gałkówna zawiadamiła Pacyńskiego, że Kaczmarek przybył do Stępieniów, ten udał się natychmiast do lasu i zaczaił się za krzakami w oczekiwaniu powrotu Kaczmarka z Kaliska. Gdy Kaczmarek wracał na rowerze od Stępieniów Pacyński strzelił do niego dwukrotnie. Jak się okazało pierwszy strzał Pacyńskiego oddany z odległości około 30 m zranił Kaczmarka w płuco i rękę, drugi strzał w głowę. Mimo tak poważnego poranienia, Kaczmarek brocząc obficie krwią, zdołał ujść pogoni 5-ciu policjantów niemieckich, którzy na wiadomość o postrzeleniu Kaczmarka przybyli na miejsce. Wszystkich mieszkańców Kaliska ostrzeżono, że w wypadku gdyby Tomaszowi Wiślakowi stała się jakaś krzywda rozstrzelanych zostanie 100 osób.

Równocześnie aresztowano rodzinę Stępieniów w liczbie 4 osób, którą osadzono w obozie koncentracyjnym z którego dotąd żaden z nich nie wrócił.

Innym zadaniem zleconym Pacyńskiemu przez władze niemieckie było zorganizowanie grupy konspiracyjnej, rzekomo antyniemieckiej, jednak pracującej w ścisłym porozumieniu z władzami gestapo. W sprawie tej przeprowadzał już Pacyński rozmowy lecz w trakcie tych rozmów wkroczyły do Poznania wojska sowieckie.

Aresztowany Pacyński nie przeczy, że strzelał do Kaczmarka, tłumaczy się jednak tym, że Kaczmarek był elementem przestępczym przeciwko któremu zapadł nawet wyrok śmierci wydany przez organizację podziemną. Nie może jednak podać przez jaką organizację podziemną, i kto go upoważnił do wykonania wyroku.

Z drugiej strony wiadomo, że Kaczmarek należał do tajnej organizacji por. Kleina działającej na terenie powiatu nowotomyskiego i międzychodzkiego. Jako członek tej organizacji w chwili legitymowania go przez żandarma niemieckiego strzelił do niego w obawie aresztowania.

Razem z Pacyńskim zasiądzie na ławie oskarżonych Wiktoria Gałkówna, 21-letnia robotnica, która odpowiadać będzie za współpracę z konfidentem Pacyńskim.

Dwa pierścienie wywiadu

niemieckiego w Anglii

Gdynia, w lutym

Niedawno ujawniono interesujące szczegóły dotyczące działalności niemieckiego wywiadu na terenie W. Brytanii.

Początki akcji szpiegowskiej sięgają roku 1937, kiedy to płk. Karl Buchs, szef niemieckiego wywiadu, odpowiedzialny za swe czyny jedynie przed Hitlerem, zwołał do Berlina konferencję, w której brali udział prócz naczelnych dowódców armii, sił powietrznych i floty, także eksperci od sabotażów, propagandy oraz organizowania 5 kolumny. Najważniejszym faktem, który wyłonił się z roztrząsań dotyczących W. Brytanię było stwierdzenie, że w r. 1914 Scotland Yard pracował tak wydatnie, że w przeciągu 48 godzin od chwili wypowiedzenia wojny wszyscy agenci niemieccy zostali zdemaskowani, a cała organizacja gruntownie zniszczona, zanim w ogóle zaczęła działać. Buchs i jego ludzie postanowili zapobiec powtórzeniu się tego rodzaju katastrofy. Zadecydowali więc stworzenie w Anglii 2 pierścieni szpiegowskich. Na pierścień Nr 1 składali się mniej ważni agenci, których praca polegała na zbieraniu map, fotografii, wszelkiego rodzaju szczegółów, dotyczących każdego miasta i każdej wsi. Ową pożyteczną pracę spełniała przeważnie młodzież niemiecka, która w 1939 r. gwałtownie zainteresowała się walorami turystycznymi W. Brytanii; ludzie ci byli przeznaczeni na zagładę w wypadku wypowiedzenia wojny. Wykrycie ich pozwoliło by jednak swobodnie działać pierścieniowi Nr 2.

Być może bardziej ważna była inna gałęź szpiegostwa, uprawiana w czasie pokojowym: więcej niż tysiąc niemieckich dziewcząt pracowało w domach angielskich jako pomocnice domowe. Szkolono je jako kucharki lub służące w specjalnym ośrodku szpiegowskim w Niemczech północnych. Praca ich polegała na skrzętnym zbieraniu wszelkiego rodzaju informacji: urywków rozmowy przy obiedzie, nieopatrznie pozostawionej na stole korespondencji itp. Dane te, same w sobie prawie nic nie znaczące, zestawione przez ekspertów stanowiły niezwykle ważne źródło informacji.

Na parę lat przed wybuchem wojny liczni obcokrajowcy zaczęli napływać do W. Brytanii. Nie było wątpliwości, że w ich szeregach znajdowało się wiele osób przeznaczonych do brania udziału w pracy pierścienia Nr 1. Ludzie tego rodzaju cenili paszport brytyjski na wagę złota. Jednym ze sposobów otrzymania upragnionej małej książeczki, było zawarcie małżeństwa, co otwierało drogę do otrzymania obywatelstwa brytyjskiego. Dziewczyna niemiecka starała się znaleźć młodego, uczuciowego Anglika, opowiadała mu bajeczkę o strachu przed obozami koncentracyjnymi Niemiec i wreszcie doprowadzała umiejętnie do małżeństwa.

W dniu wybuchu wojny Scotland Yard przystąpił natychmiast do akcji zarówno przeciwko pierścieniowi Nr 1. (co nie było niespodzianką) jak i przeciwko pierścieniowi Nr 2, co niewątpliwie zdumiało szefów niemieckiego wywiadu. W przeciągu 48 godzin umieszczono pod kluczem trzydziestu głównych agentów oraz czterystu o mniejszym znaczeniu.

Następnie brytyjski „Intelligence Service" użył metody zastosowanej z dużym powodzeniem w latach 1914-18. Wydaje się dziwne i niezrozumiałe, że Niemcy z 1939 r. przeoczyli możliwość zastosowania przez Anglików tego samego sposobu, polegającego na przekazywaniu do Trzeciej Rzeszy fałszywych wiadomości przez ich własnych agentów, uwięzionych przez „Intelligence Service".

Oto przykład jednego z najbardziej udanych posunięć angielskiego wywiadu, z ostatniej wojny. Pewnego dnia Berlin otrzymał szyfrowaną wiadomość, noszącą podpis jednego z trzydziestu pięciu zaaresztowanych agentów, który donosił, że zebrał szczególnie ważne informacje i że jedynym bezpiecznym sposobem dostarczania ich do Niemiec było by osobiste przewiezienie ich. Agent zapytywał, czy nie było by możliwe wysłanie łodzi podwodnej, któraby zabrała go na pokład bezpośrednio z brzegu brytyjskiego. Nadeszła odpowiedź twierdząca. Zaaranżowano rendez-vous w samotnym punkcie zatoki na wybrzeżu walijskim. Berlin wysłał szczegółowe instrukcje dotyczące sygnalizacji. Wyznaczonej nocy z pagórka zbiegającego do zatoki zabłysło światło. Po chwili z niewielkiej odległości od brzegu nadeszła odpowiedź — tak szybka, że dla kogoś, kto jej nie oczekiwał, zdawałaby się wytworem wyobraźni. W odpowiedzi słabe światło zabłysło znowu ze zboczy pagórka; znowu od strony morza nadszedł trwający ułamek sekundy sygnał i prawie równocześnie mała gumowa łódź bez szmeru dobiła do brzegu; w tym wyrosłe jak spod ziemi ciemne postacie obezwładniły niemieckiego marynarza i jednocześnie od strony morza dały się słyszeć wystrzały odbijające się głośnym echem o wzgórza. To jednostki floty brytyjskiej osaczyły przeciwnika. Nie było mowy o przedarciu się z powrotem. Łódź podwodna w ciągu kilku minut została przedziurawiona jak sito.

Jedynym logicznym wnioskiem, do którego Niemcy mogli dojść, był domysł, że ich jednostka, gdzieś w niewiadomym miejscu zatonęła wraz ze szpiegiem na pokładzie. Jest zastanawiające, że z małymi zmianami zdołano zastosować tę samą metodę jeszcze parę razy i za każdym razem samotne zatoki walijskie były terenem zasadzek na niemieckie łodzie podwodne.

J. O.

Co piszą inni

DZIENNIK GOSPODARCZY

Amnestii poświęca artykuł wstępny również „Dziennik Gospodarczy", pisząc:

„Amnestia jest tą bramą, która otwiera się na oścież, pozwalając tłumnie wejść ludziom błądzącym. Zamiast spodziewanej wrogości napotkają oni braterskie przyjęcie i potęgę przebaczenia.

„Ale pamiętajmy, że przebaczenie to nie powinno być jałmużną. Nie należy urażać uczucia godności osobistej powracających, jeżeli chcemy, ażeby amnestia rozwinęła całą pełnię dobrodziejstwa, w myśl którego została pomyślana. Choć błądzili, nie wolno ich poniżać i wypominać im przeszłości. Przyjąć ich musimy, jako równouprawnionych i pełnowartościowych obywateli, a staną się nimi. Nikt tak, jak marnotrawni synowie nie potrafi okazać miłości swej matce. Nikt tak nie potrafi ocenić jej braku, jak ten, kto był jej długo pozbawiony".

ROBOTNIK — Centralny Organ P.P.S.

W obronie powagi Sejmu staje naczelny organ PPS. Pisze on, że podczas sobotniego posiedzenia Sejmu przedstawiciel klubu poselskiego PSL wniósł nagły wniosek co do pełnej swobody publikowania przemówień wygłoszonych w parlamencie z ograniczeniem przewidzianym w regulaminie obrad KRN.

Przeciw nagłości wniosku wypowiedział się pos. Hochfeld, który w imieniu ZPPS oświadczył, że stoi twardo na stanowisku uprawnień regulaminowych i jest przeciwny cenzurowaniu przemówień poselskich przez Główny Urząd Kontroli Prasy. Pos. Hochfeld podkreślił, że zdaniem jego klubu Marszałek Sejmu powinien korzystać ze swoich prerogatyw co do skreśleń z protokółu pewnych ustępów tylko wyjątkowo i zawsze po porozumieniu z pełnym prezydium Sejmu.

„Takie jest nasze stanowisko — pisze „Robotnik" — co do meritum sprawy, która, jak powiedział tow. Hochfeld, powinna być spokojnie i rzeczowo rozpatrzona przez właściwą komisję. Słusznie się więc stało, że decyzją większości Izby na taką drogę została ona skierowana".

Żydzi żądają od Austrii

zadośćuczynienia za doznane krzywdy

WASZYNGTON (ZAP). Amerykanscy Żydzi wysłali memorandum do Londynu, w którym żądają zadośćuczynienia od Austrii za krzywdy poniesione na austriackim terenie.

Żydzi twierdzą, że jeszcze przed aneksją Austrii przez Hitlera cierpieli wiele, gdyż już wtedy budził się duch nazistowski w narodzie austriackim.

Optymizm Związku Radzieckiego

wobec konferencji moskiewskiej

MOSKWA (ZAP). Dziennik radziecki „Prawda" umieścił artykuł w którym pisze, że naród rosyjski zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności i ważności konferencji marcowej. Problem niemiecki jest trudny, jednak należy wziąć pod uwagę doświadczenie, którego politycy Czterech Mocarstw nabrali w dotychczasowych obradach. Pomoże ono przy dobrej woli do rozwiązania ciężkiej sprawy jaką jest ułożenie traktatu pokojowego z Niemcami.

Traktaty z Włochami, Rumunią, Bułgarią, Węgrami i Finlandią mogą służyć za dobry przykład dojścia do porozumienia. Czynniki reakcyjne prasy anglo-amerykańskiej, które obawiają się zaistnienia nieprzebytych trudności podczas obrad w Moskwie, przedwcześnie się troszczą.

W tym samym tonie był utrzymany komentarz moskiewski Wiktorow'a.

Gdańsk

Co importowaliśmy drogą morską

w ubiegłym roku

GDAŃSK (am) Ogólny import towarów morzem w roku 1946 wynosił 2.791,4 tys. ton. Import wykazuje stały wzrost w pierwszym półroczu, osiągając szczyt w czerwcu. Cyfry te utrzymują się na tym samym poziomie w lipcu i sierpniu, po czym od września zaczynają gwałtownie spadać, dochodząc w grudniu do 44% ładunków z miesiąca czerwca. Spadek należy przypisać kończącym się w ostatnich miesiącach roku transportom UNRRA, które w grudniu osiągnęły zaledwie 9% z okresu największego przywozu. Ogółem w ciągu roku towarów UNRRA przywieźliśmy 153 tys. ton (w 1945 r 199 tys. ton); innych towarów przywieźliśmy w ciągu roku 1.265 tys. ton, w 1945 r 177 tys. ton). Towary UNRRA przywiezione w ub. roku stanowią w ogólnym imporcie 55%, ruda żelazna w ilości około 1 mil. ton 35%; poza tym w mniejszych ilościach przywieziono nawozy sztuczne, celulozę, złom żelaza, papierówkę, bawełnę, len, drobnicę i inne. W przywozie poważną rolę odgrywa nieuwzględnione w ogólnym tonażu bydło i konie. Przywieziono ponad 117 tys. koni, około 5 tys sztuk bydła i duże ilości drobiu

Utrudnienia w żegludze

wybrzeży Anglii

LONDYN (obsł. wł.). Kry na Kanale la Manche uniemożliwiają żeglugę. Transport poczty z Anglii do Belgii odbywa się samolotami. Lód na Tamizie spowodował całkowite unieruchomienie żeglugi rzecznej.

Przygotowania

do konferencji moskiewskie

PARYŻ (obsł. wł.) W Londynie i Berlinie czynione są ostatnie przygotowania do konferencji moskiewskiej. W Londynie kończą swe prace zastępcy ministrów spraw zagranicznych, a w Berlinie uzgodniono już tekst sprawozdania Sojuszniczej Rady Kontroli. W Paryżu nastąpiło skompletowanie delegacji francuskiej, która z min. Bidault na czele przybędzie do Moskwy w dniu 8-go marca br.

Obrazki ze świata

Pośród śnieżnej pustyni

w Thule - królestwie Rasmussena

Są na świecie takie zakątki, na których zdawało by się nie może istnieć życie ludzkie. Kiedy np. pomyślimy o najodleglejszych krainach podbiegunowych, na których ziemia ścięta jest trzaskającymi mrozami w lód, o krainach wiecznego śniegu, trudno jest nawet w fantazji wywołać obraz mieszkającego tam stale człowieka. Tymczasem odważni podróżnicy stale nas poprawiają w naszych sądach, stwierdzając dowodnie, że nawet tam, gdzie życie ludzkie zdawało by się musi być męczarnią — ludzie żyją i nie tylko żyją, ale doskonale dają sobie radę z lokalnymi warunkami.

Tak np. już w starożytności często wspominana najodleglejsza od świata cywilizowanego wyspa — Ultima Thule — była synonimem ziemskiego piekła. Trudno przychodzi dziś jeszcze uczonym rozwiązać zagadkę, o której to wyspie starożytni myśleli. Czy mówili o Szetlandach czy też o Islandii. W każdym razie Ultima Thule była dla starożytnych najdalej na północ położoną ziemią. W tym też sensie należy sobie tłumaczyć fakt, że najdalej na północny zachód Grenlandii wysunięta prowincja nosi dzisiaj nazwę — Thule. Duński badacz polarny Knud Rasmussen zbadał ten teren, leżący po 2-ej str. 80° szerokości geograficznej i on to dopiero nawiązał żywszy kontakt między światem cywilizowanym a tym podbiegunowym okręgiem, w którym mieszkali w zupełnym odizolowaniu Eskimosi.



Potężne zwały lodowe, układające się w fantastyczne pasma górskie są jedynym urozmaiceniem monotonnego krajobrazu śnieżnych pustyni okręgu Thule na Grenlandii



Dwie przedstawicielki płci pięknej w Thule. Maleńka Eskimoska będzie — skoro dorośnie — tak samo kurzyła fajkę jak jej babka. Palenie tytoniu jest bowiem nałogiem, któremu ulegają wszyscy mieszkańcy Thule bez względu na płeć

Pierwszą wieść o tym nielicznym ludku przyniósł na początku naszego stulecia inny badacz stref podbiegunowych — Peary. Peary był zdumiony odkryciem, że na tak dalekiej północy mieszkają ludzie. Większe jednak jeszcze było zdumienie Eskimosów, którzy mniemali, że są jedynymi mieszkańcami świata. Peary pozostawił tym „nienaruszonym poganom" — jak ich nazwał — kilka produktów świata cywilizowanego, zostawił im stalowy nóż i strzelbę. Jak się później okazało, stał się on w ten sposób niechcąco przyczyną ogromnego przewrotu, jaki się dokonał w spokojnym do czasu jego przybycia życiu Eskimosów. Zarzucili oni mianowicie dotychczas praktykowane zdawien dawna metody polowania i stali się zupełnie bezradni, kiedy skończył im się pozostawiony przez Peary'ego zapas amunicji.

Dopiero w wiele lat później przybył do północno-zachodniej Grenlandii Knud Rasmussen, duński fantasta, którego przywiodło tam piękno krajobrazu bezkresnego. Rasmussen powziął niezwykły plan założenia w Thule placówki handlowej. Ponieważ władze duńskie wykazywały mało entuzjazmu dla jego fantazji, wybudował swoim własnym sumptem domki, szkoły i szpital. Kolonia Thule stała się celem życia duńskiego podróżnika, który tutaj miał równocześnie doskonałą bazę dla wszystkich swoich przyszłych wypraw podbiegunowych.

Rasmussen miał jeszcze jedną fantazję: pragnął on mianowicie założyć tu, na dalekiej północy, małe państewko wzorowe, małe oczywiście tylko ludnością, gdyż obszar okręgu Thule jest tak wielki, jak cała Dania. W ten sposób powstała Rada Łowców, pewnego rodzaju zarząd gminny, w którym Eskimosi widzieli urząd, oparty na starych ich zwyczajach plemiennych. Placówka handlowa należała do badacza, władza zaś zwierzchnia do rządu duńskiego. Rasmussen, który sprawował władzę policyjną, był równocześnie aż do śmierci (r. 1933) jakby królem Thule.

Najodleglejszy ten okręg Grenlandii trzeba oceniać zupełnie inaczej, aniżeli kraje europejskiego kontynentu. Wszelkie normalne dla nas miary w zastosowaniu do Thule nie spełniają swego zadania i nie dają nam prawdziwego obrazu rzeczywistości. Od jednej do drugiej miejscowości, które są rzadko rozsiane po całym kraju, trzeba jechać całymi nieraz dniami, przy czym jedynym środkiem lokomocji są sanie i psi zaprzęg. Wierne i wytrwałe psy eskimoskie są wyłącznymi i niezastąpionymi towarzyszami człowieka, żyjącego na bezkresnych przestrzeniach śnieżnej pustyni.

Felieton — **Napisał: Sof**

List mężowski z domu wczasów (II)

Duszo mojej duszy!

Klnę się na wielkiego Sartre'a i na duchy przodków (których marnym przeciwieństwem zaledwie jestem), że już nigdy więcej bez Ciebie do Zakopanego nie wyjadę.

Cóż bowiem przedstawia Zakopane samo przez się? Mówiąc słowami Felusia: „góry, narty, dancing, karty, sanatoria, dwie uliczki — tu spódniczki, tam spódniczki..." Od siebie dodam, że wszystko z felerami. Np. co za rozrywka, czy korzyść z wjazdu kolejką na Kasprowy, skoro gdy go osiągniesz oblepia cię skondensowane mleko chmur i byle chmyz może cię pstryczkiem w nos wytrącić z równowagi duchowej i fizycznej, a ty człeku nie widzisz, kto jest tym miłym figlarzem (chyba żeś spokrewniony z prof. Vapuro). A ze słońcem to tak, jak z pokojem światowym: na zamówienie nie ma. Górale obiecują pogodę na marzec. Niechże zakochanym kotom służy.

Narty — jak się przekonałem — wymagają strasznie dużo dodatkowych smarów, a więc: smar na suchy śnieg przy mokrym gardle, smar na mokry śnieg przy suchym gardle, smar do opalania się na brąz, smar przeciwko pierzchnięciu rąk, smar neutralizujący, działanie wiatru halnego i smar przyciągający promienie ultrafiołkowe, a wreszcie najkosztowniejszy — smar marki „3 Zet", którym smarujesz kochanego gazdę by cię opadłego z sił, po sportowych wyczynach na Kondratowej i w „Morskim Oku", odwiózł do pensjonatu czy też domu niewczasu dla świata pracy i płacy. Płeć piękna używa ponadto niekiedy smaru „Sex-appeal" Bardzo ma pomagać przy zdobywaniu szczytu... męskiej odporności i kosztuje wprawną taterniczkę nie wiele skrupułów (skrupuł — moneta znana w czasach przedhisterycznych — przyp. redakcji).

Dancing stanowił niegdyś dość nieszkodliwą rozrywkę dla mniej lub więcej szkodliwych społecznie typów, ale dziś w Zakopanem tańczy na dancingu tylko taki, co może (finansowo) aż do rana wytrzymać a w dodatku jakaś, przypominająca Witeliusza z „Quo vadis" pani, imieniem — zdaje się — Lawa, czy Lawina, śpiewa taki nieprzystojny sanacyjny szlagier o jakimś Tomaszu, co to czegoś tam nie mógł i o jednej niewiernej. Większość mniejszości, tj. nielicznej w Zakopanem płci męskiej z powyższych przyczyn dancingu unika.

Co się tyczy kart — sprawa też smętna. Wyobraź sobie: w brydża tu już niemal nie grywają. Hej! gdzie te zakopiańskie (w)czasy pana Kornelowe! Teraz tylko pasjanse ci „dniamy i nocamy" kładą. Co za upadek kultury narodu, cóż za wstecznictwo!

Wiesz, że pasjansów pasjami nie cierpię to też obudziła się we mnie reakcja przeciwko karcianej reakcji i unikam kart jak kobiet, a kobiet jak nart (ze względu na smary).

Chciałem się schronić w zacisze jakiejś separatki (byle nie rozwódki) sanatoryjnej, ale nie powiodło mi się. Pewna czarnulka w jednym z sanatoriów wyjaśniła mi uprzejmie, że mają miejsca tylko dla chorych zmysłowo, tj. fizycznie, natomiast umysłowo cierpiącym, zwłaszcza na ostrą „melancholia antifeminica", niczym pomóc nie mogą, prócz udzielenia dobrej rady, by czym prędzej opuścili Zakopane.

Zapytasz, Kochanie: cóżby pomogło, gdybyśmy przyjechali tu razem?! Nie domyślasz się? Oto codzień mielibyśmy interesujący temat dla analizy porównawczej: które z nas potrafiło z większym wdziękiem się nudzić. Albo nie. Już wiem. Z Tobą przybyłoby do Zakopanego wytęsknione słońce.

Postanowiłem postąpić w myśl rady czarnulki z sanatorium. Feluś Bimber przestrzegł mnie przed korzystaniem z komunikacji powietrznej, gdyż — jak powiadał — mogłaby to być moja podróż po-wieczna, a gdybym nawet ocalał, to „w razie czego" mógłbym spaść na szpital wariatów i sytuacja byłaby dość głupia. Niedawno — twierdził — jego znajomym Anglikom to się przytrafiło. Chyba, żebym znalazł na lotnisku w Krakowie samolot typu „Dakota". Wtedy — mówił — choćby mucha! Ponieważ nie wiedziałem, jak zrozumieć to jego „choćby mucha!", zdecydowałem się raczej na kolej.

Józek pisał do mnie, że niedawno przebył pociągiem trasę Białystok—Warszawa bardzo szczęśliwie w ciągu głupich 27 godzin. Liczę zatem, że za 4 dni prawie na pewno będę już w Szczecinie. Chyba, żeby nie. „Kto chce żyć — musi cierpieć", jak wcale do rzeczy zauważył pewien premier po spożyciu trzech tuzinów ostryg.

Permanentnie Twój

Ferdynand Pistolet

Mąż z zasadami

Zakopane, w lutym, roku atomu.

Krystyn Mazurkiewicz

Domek nad rzeką

14 — powieść

— Żebym ja to wiedział — mówił szybko — żebym ja to wiedział!... Taki mocny mężczyzna. I uczciwy!... Kolega śp. Irenki!... I co teraz?... czy on jeszcze tam?...

— Tacy jak ten Suszyń — naczelnik przecierał okulary — nie patrzą, że tu wygodnie, a tam znów lepiej!... Przyjechał, siadł, zaczął uczyć. Tak jakby się zaczął bić. I już potem nie ma odwrotu. Sprawa honoru...

— Biedny chłopczyk! Lasek przez sześć lat, Polska... i podarta bureczka!...

Marta siedziała cicho, bawiąc się czystą, cienką serwetką...

— Tak, tak — Andrzejewski mruczał i wciąż zapinał guziki — biedny! Najlepiej to sklepik. Sam sobie pan. I do gęby włożyć i na siebie... Ale tacy muszą być!... panie... bez nich nie rusz...

— Acha! — naczelnik śmiał się i zacierał ręce — tu cię mam Andrzejewski!... Więc czujesz ich za sobą?... tych Suszyniów?... Tyś człek dobry i bardzo poczciwy, ja wiem, tyś stary kupiec — nie skrzywdzisz!... Ale oni też są. W podartych bureczkach, na dalekich szkółkach uczą, zakładają fundamencik!... I Frederki obejrzeć nie można i papierosa zapalić!... To ciężko, panie Andrzejewski, to nie sklepik z masełkiem... Żebym chociaż mógł zobaczyć tę dziewczynkę?... — naczelnik sapał jak miech — to bym jej rzekł...

— Na przykład?

Marta powiedziała to głośno i bardzo szybko.

— O! — Namysłowski szybko wycofywał się z akcji — co mógłbym jej powiedzieć?!... Że warto jej kochać takiego Kmicica!...

Marta odchyliła się w tył. Jak przez mgłę słyszała głosy. Pozornie bawił ją ten oleodruk z Capri. Ten sam, pod którym siedział niegdyś Suszyń. Te skały bez pretensji. Białe i łagodne. A więc to było tak?... Takie naiwne dzieciństwo w stosunku do tancerki. Wyobrażał mnie sobie pewno zupełnie na „liliowo" — myślała panienka z okienka do której przyszedł żołnierzyk?... Przyszedł po trudnej, szalonej wojnie.

Naczelnik podpił sobie dobrze. Mimo to, siedli do kart. Taki wygodny preferans. Od punkta zwykły, polski grosz...

Marta położyła się szybko i zgasiła światło. W pokoju było gorąco i źle. Po godzinie stwierdziła, że nie może spać. Poszła w szlafroku na werandę... Spotkało ją powietrze dobre i ciepłe. Nad Wisłą snuł się kordialnie żółtawy księżyc. Noc leżała miękko, jak ciemny, migotliwy cekin. Była to chwila wyłączna. I Marta wiedziała o tym.

Za ścianą, w pokojou Namysłowski twardo akcentował „pass"!... Preferans rozwijał się pomyślnie wśród mebli z ciemnego orzecha.

— Ekstrawagancje — Marta powtarzała to słowo. — Rzeczy niezwykłe, trochę niewłaściwe, wyrzucone poza zwykły, urzędowy tok... Np. wiara w słowa pijanego Marka. Było zupełnie na miejscu — wyrzucić go!... Albo ten Suszyń!?... korygowanie rzeczy rozumnych jak chleb i jak on dostałych, godnych... Skąd przychodził ten człowiek? Śmieszny w wielkich sentymentach twórczych, śmieszny, w kubraczku łatanym przez wiejskie kumy, pan nauczyciel...

Patrząc w ciepłą noc Marta szukała go już. W kraju sennym i nakrytym szczelnie taniec i rampa pozostały poza nią. Nie umiały już wzruszać. Stało się wtedy to wszystko, gdy już wychodził. Te impertynencje o półartystach i nierobach... Całowała go wówczas... w przedpokoju. Był to gniew. Kara ładnych, kłamiących ust.

I oto kara wracała. Jak w sonecie o fali... Wracała w formie sentymentu. Podobna do nocy pełnej wabiących krzyków, istotna i rzeczywista.

Naczelnik już nie grał. Był jednak troszkę... pijany. Leżał płasko na stoliku z orzecha, gdy w tym czasie szykowano mu łóżko. Mamrotał te swoje rzeczy zdrobniałe i śmieszne. Wlazł mu w pijany łeb, ten Suszyń!...

— Jureczku — powtarzał w kółko — masz ci papieroska. A tej dziewczynce to powiedziałbym... głupia!

Andrzejewski podnosił go za ramiona. Łóżko już było gotowe...

— Zaraz... zaraz... — Namysłowski nie dawał się wziąć... — Stare to dziejki panie kupiec. Miałem kiedyś upartą dziewczynę. Zawsze wieczorem chodziłem. Ładniutka była i na gitarce grała. Majowe chrząszczyki biły o okienko... I nie mogłem jej pocałować. Nie chciała panoczku i basta...

— Łóżko gotowe — Andrzejewski naglił. —

— Poczekaj duszyczko!... skończę!...

No i tak już została we mnie... niecałowana. Aż raz Krakowskim idę i patrzę! Ona. A latek trzydzieści przeszło!... przeszło!... Wiem gdzie mieszka, ale nie pójdę! Cyferki, cyferki — to siła!... Chowam ją pod serduszkiem, w szpargałkach, tam żyje ta moja uparta! W cyferkach!...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Aleksander Rogalski

Szkodliwa legenda

Nakładem Wydawnictwa Zachodniego ukazała się na rynku księgarskim książka Aleksandra Rogalskiego z Poznania pt. „Już nigdy więcej" z przedmową Adama Grzymały Siedleckiego. Książka Aleksandra Rogalskiego — jak stwierdza Adam Grzymała Siedlecki — jest pierwszym u nas dziełem, ukazującym Niemcy już pohitlerowskie, Niemcy dnia dzisiejszego. Conajmniej dziewięć dziesiątych swojej bacznej inteligencji poświęca autor temu co w przyszłości może się stać — i czemu można by zapobiec. Książka ta ze wszech miar potrzebna dla nas, a jeszcze bardziej dla społeczeństw anglosaskich, nieuleczalnie naiwnych w stosunku do Niemców, winna być przetłumaczona na obce języki. Drukujemy z niej rozdział pt. „Szkodliwa legenda".

W społeczeństwie naszym — nie stanowimy w tym zresztą wyjątku — głęboko zakorzeniła się legenda o dwóch biegunowo przeciwnych typach Niemców: „dobrych i „złych". „Dobry Niemiec jest sentymentalny, uczuciowy i łagodny, „zły" — brutalny, krwiożerczy, tępy. Między nimi istnieje przepaść, jakby ich nie wydała ta sama krew, lecz dwie całkiem obce sobie rasy. Do pierwszej kategorii Niemców z reguły zaliczano Niemców południowych i zachodnich oraz Austriaków, do drugiej Niemców wschodnich i północnych, „Prusaków". Katolika — Niemca automatycznie uważano za „dobrego" Niemca — protestanta za „złego". Dalej świat profesorów, uczonych, poetów i filozofów niemieckich, hurtem przeznaczono do obozu „dobrych" Niemców, a polityków, żołnierzy, przemysłowców i obszarników, lokowano w obozie „złych".

Po zetknięciu się z Niemcami hitlerowskimi pojawiło się nowe kryterium podziału — generacja. Starsi Niemcy byli „dobrzy", młodzi, dzisiejsi „źli". Polacy znający Niemców bezpośrednio z okresu wilhelmowskiego mawiali powszechnie po pierwszym świeżym zaznajomieniu się z brunatnymi koszulami: „Co ten Hitler zrobił z Niemcami! Dawniejsi byli lepsi, bardziej honorowi, solidniejsi!...."

Szybko przyszło rozczarowanie, okazało się bowiem, że wśród wiernej trzody „fuehrera" znajdowało się wielu Niemców ze starszego pokolenia, którzy niczym dodatnim nie odcinali się od ogólnego tła. A byli między nimi katolicy, i Bawarczycy, i profesorowie i Austriacy. Obraz Niemiec nieco biedermeyerowski, jaki panował w niejednej poczciwej polskiej głowie, zaczął się chwiać. Niemcy zrobili się tajemniczy i nieodgadnieni. Już ich nie rozumiano. Nie mieścili się w żadnej wygodnej formułce: stawali się złowrogą, destrukcyjną siłą.

Ale ta legenda o „dobrych" i „złych" Niemcach nie zniknęła jeszcze bez reszty. Pokutuje wśród nas i w państwach sprzymierzonych. Nie zdołały jej całkowicie rozchwiać upiorne lata okupacji, lata drugiej wojny światowej, kiedy to Niemcy pokazali oblicze, od którego zadrżał cały świat.

Z resztkami legendy o dwoistości narodowego charakteru niemieckiego musimy walczyć, bo gdy taka postawa odżyje wskutek braku dostatecznego uświadomienia z naszej strony w tym względzie, wpłynąć może ujemnie na załatwienie problemu niemieckiego w płaszczyźnie ogólnopolitycznej, tym samym przynieść może w perspektywie najbliższych nawet lat nieobliczalne szkody naszemu narodowi i całemu światu. Najlepsze uchwały konferencyj w rodzaju poczdamskiej nie spełnią swych zadań, jeśli ich realizacja napotka na trudności natury psychologicznej. O wszystkim rozstrzyga życie.

Musimy to sobie w pełni uświadomić, że nie ma dwóch krańcowo różnych Niemiec. Niemcy są jedne i zawsze były jednakie. Nie powinniśmy dać się uwieść różnicom regionalnym, kulturalnym czy społecznym, nadającym charakterowi niemieckiemu pewne zróżniczkowanie i zmienność. Są to tylko maski, kostiumy i szminka, które kryją jedną i tę samą, w gruncie rzeczy nieznaną istotę. Dla nas też powinno być rzeczą obojętną, że duży procent społeczeństwa niemieckiego nie brał bezpośrednio udziału w mordach i okrucieństwach hitlerowskich. Dla nas rozstrzygające jest to, że przytłaczająca większość narodu niemieckiego korzystała i cieszyła się z owoców zdobyczy, jakie hitleryzm przyniósł Niemcom. Fakt, że ten lub ów Niemiec nie jest przestępcą wojennym, nie dowodzi jeszcze, że jest naszym przyjacielem, lub że jest pokojowo usposobionym przyjaznym dla innych narodów Europejczykiem. Każdy Niemiec wychowany w ideałach germańskich ukształtowany wiekami kultury i historii germańskiej, które stawiają konsekwentnie przemoc, siłę i materię ponad prawo, sprawiedliwość i ducha, utożsamiając ślepo dobro egoistyczne Niemiec z dobrem całego świata — jest wrogiem Polski i cywilizacji europejskiej, opartej na zasadach humanitarnych i humanistycznych.

Było właśnie rzeczą uderzającą i wysoce zarazem w tej wojnie pouczającą, jak mimo niesłychanej, mozaikowej wręcz różnorodności typów niemieckich postępowanie i zachowanie się wszystkich Niemców było jednolite, konsekwentne i zgodne w stosunku do Polski i innych podbitych narodowości. Tego żadna szkoła polityczna nie potrafiłaby dokonać, nie mając oparcia w samej substancji narodowej. Nie widzimy żadnej gatunkowej różnicy etycznej, ani narodowo-politycznej w metodach walki z Polakami i z cywilizacją europejską: Fryderyka, zwanego przez Niemców Wielkim, Bismarcka, Buelowa, ces. Wilhelma II, Stresemana i Hitlera. Postępowanie poprzedników Hitlera było równie bezprawne i ohydne, wobec sumienia świata, jak życie i czyny wodza Trzeciej Rzeszy. Niech nam krwawa masakra z obozami koncentracyjnymi, komorami gazowymi i masowymi egzekucjami nie przesłania spojrzenia na istotę psychiki niemieckiej, dla zrozumienia której wciąż trzeba sięgać do „Germanii" Tacyta.

Tak samo nie widzimy różnicy jakościowej między Niemcami, którzy popełnili zbrodnie, a tymi, którzy się im w milczeniu (często z wewnętrznym aplauzem) przypatrywali. Oni są również odpowiedzialni za bestialstwa Niemców nazistowskich. Nawet, gdy w tym czasie zajmowali się spokojnie pisaniem poezji i układaniem dramatów, a może właśnie tym bardziej...

W rok po kapitulacji zmarł Gerhard Hauptmann, słynny dramaturg niemiecki. Bunt przeciwko wszelkiej niesprawiedliwości i głoszenie miłości Chrystusowej, którym dawał wyraz w utworach swej młodości — zupełnie nie przeszkodziły mu na starość uwielbiać narodowy socjalizm i jego wodza i być samemu przez reżim uwielbianym. W roku 1919 Hauptmann żywo zaprotestował przeciwko zamiarowi Francji, aby 800 tysięcy jeńców niemieckich zatrzymać na ziemi francuskiej i zmusić ich do budowania zburzonych miast i wsi. I wówczas to dał mu znany publicysta polski, Władysław Rabski, stanowczą odprawę w liście otwartym. Wytknąwszy wszystkie zbrodnie niemieckie popełnione w tamtej wojnie i stwierdziwszy całkowity brak reakcji ze strony świata naukowego i samego Hauptmanna, kończył Rabski:

„Ty zamiast włożyć włosienicę stanąć w kruchcie świątyni z pokornym błaganiem o zmiłowanie zwycięzców, ty śmiesz wstępować na trybunę polityczną i wykładać katechizm Chrystusowej i powoływać się na ideały wolności postępu, humanitaryzmu!

„Nie Gerhardzie! Na kolana przed trybunałem narodów! Nie żądać wam dumnie i uroczyście sprawiedliwości — bo pozostało wam tylko prawo do łaski."

Jak widzimy, nic się nie zmieniło. A dodać można w nawiasie, że dzisiaj w Niemczech „demokratycznych wszystkie gazety i wszystkie partie od chrześcijańskiej do komunistycznej, współzawodniczą ze sobą w szerzeniu nabożnego kultu dla Hauptmanna, widząc w nim najwyższego po Goethem wcielenia narodowego geniuszu niemieckiego.

Na arenie dziejów zmieniają się tylko figury.

Lecz musi dziś ulec zmianie stosunek świata do Niemców. Dzisiaj po okrucieństwach hitleryzmu, Niemcy powinni mieć najwyżej prawo do łaski.

Mały felieton

„Bractwo Ludzi Czekających"

W najbliższym czasie mój przyjaciel ma zamiar opracować memoriał w sprawie stworzenia „Bractwa Ludzi Czekających". Memoriał ma zawierać wszelkie uzasadnienia powyższej tezy, jako też przykłady ją popierające. I ma natychmiast po opracowaniu zostać wysłany drogą urzędową do czynników kompetentnych (że sobie poczeka na załatwienie, to druga rzecz).

Z początku uważałem mego przyjaciela za człowieka co najmniej naiwnego. Ale gdy mi wyjaśnił całą rzecz dokumentnie, zmieniłem zdanie i zacząłem już zawczasu jednać mu członków do „Bractwa".

Zaczynałem mniejwięcej w ten sposób:

— Długo już szanowny pan czeka na podwyżkę pensji?

Szanowny pan westchnął tylko głęboko i smętnie, co już mi wystarczyło do wysnucia wniosku: rybka połknęła haczyk. „Jechałem" zatem dalej:

— Wie pan, od wczoraj nie mogę się uspokoić. Niech pan sobie wyobrazi (wyobrażam sobie, że on w tej chwili zaczyna sobie wyobrażać): cztery godziny czekałem na bilety do kina (oczywiście na „Zakazane Piosenki"). To mnie tak podenerwowało jako...

— To jeszcze nic — przerwała mi „rybka". Ja już prawie dwa lata czekam na przyjazd mego syna z Anglii, a on jak na złość nie przyjeżdża. A w dodatku od dwóch miesięcy czekam na paczkę od niego. Mógłby już wreszcie coś przysłać; trochę by się sprzedało, trochę by dla siebie i jakoś by było.

Rozmowa nasza nabierała coraz serdeczniejszego tonu, co ja oczywiście wykorzystałem, aby za wszelką cenę zyskać „stronnika", który by ewentualnie złożył swój szlachetny podpis pod mającym być napisanym memoriałem. Używałem argumentów, których by się nie powstydził żaden polityk, a każdy (argument) miał swoją wartość i nie był bez podstaw.

— W ogóle, mówiąc tak szczerze, to człowiek całe życie na coś czeka. Najpierw, gdy zaczyna się kochać, wyczekuje na spotkaniach na swoją najdroższą i wyczekuje na wzajemność. Potem, gdy tylko oczekuje najdroższej, a wzajemności nie, bo już ją ma, wyczekuje ponadto jeszcze kiedy określi termin ślubu (najdroższa) Przypuśćmy, że to wszystko się już odbyło. Czy pan sądzi, że wtedy szczęśliwy małżonek już na nic nie czeka? Czeka na coraz to nowe dowody miłości, czeka na dziecko: jedno, drugie, trzecie... itd. itd:::, czeka wreszcie, kiedy mu żona da kilka złotych na papierosy. Gdy już ma dosyć czekania na tamte powyższe „rzeczy" czeka znów kiedy nadejdą wakacje, aby wysłać żonę, dziatki i ewentl. teściową gdziekolwiek, a samemu odetchnąć przez dwa, trzy tygodnie.

Haczyk wpadł „rybce" już chyba do żołądka. Bo oto z błyskiem w oczach, znamionującym zainteresowanie, wtrąca swoje argumenty:

— Ma pan świętą rację, najzupełniej. Ja na przykład przed rokiem złożyłem jedno podanie i wciąż jeszcze czekam na odpowiedź... Albo we wojnę, to też człowiek wyczekiwał stale jej końca.

— No i doczekał się.

— Tak, przyszedł ten koniec, bo na wszystko koniec przychodzi. Teraz znów czeka człowiek na przydziały kartkowe, czeka w kolejce u fryzjera, czeka na dworcu w kolejce na bilety kolejowe.

— I jeżeli mi pan powie, czy zdarza się kiedykolwiek, żeby pan nie czekał na coś, to powiem, że nie mam racji.

Szanowny znajomy zastanowił się. Zastanawiał się dosyć długo, a ja czekałem z drżeniem prawdziwym na jego odpowiedź. Bo oto ja rzuciłem ostateczny „cios" i gdyby ten chybił, „rybka" gotowa była wypluć haczyk.

Widać było po jego minie i po czasie zastanawiania się, że przebiegł całe swoje życie, aby wyszukać jakąś okoliczność, kiedy nie czekał. Widocznie nie znalazł, bo wyciągnął do mnie rękę.

— Ma pan rację: człowiek w życiu zawsze na coś czeka.

Wiedziałem już, że ta „rybka" będzie murowanym członkiem „Bractwa Ludzi Czekających" i że nawet nie zawaha się złożyć swojego zacnego podpisu na memoriale, który w najbliższych dniach opracuje mój przyjaciel.

Ciekawostki ze świata

Złoża kolorowego marmuru

W rejonie szuszeńskim (ZSRR) pracownicy naukowi wykryli cztery złoża marmuru o różnym zabarwieniu.

Dzikie koty

Na skutek, panujących mrozów, osiedla położone u podnóża gór Argyll w Szkocji, zostały nawiedzone plagą dzikich kotów, zamieszkujących zalesione stoki górskie. Pastwą żarłoczności tych wielkich i silnych bestyj pada przede wszystkim ptactwo domowe.

Z odcinka pracy PCK

Walka o radosne dzieciństwo

Napisał: Józef Wendland

Toruń, w lutym

Sięgnijmy myślą do tego okresu życia, który może najmniej pamiętamy, o którym słyszeliśmy raczej ze wspomnień matek naszych, do okresu naszego dzieciństwa. Bezustanna walka o byt i troski dnia codziennego nie pozwalają nam na poświęcenie drogocennego czasu, już dawno przeżytemu okresowi. Bardziej aktualne zdawało by się zagadnienia, związane bezpośrednio z bieżącą rzeczywistością wypełniają bez reszty każdą chwilę naszego czasu. Trudną zresztą wydaje się rzeczą starszemu wniknąć głębiej w istotę dzieciństwa i zrozumieć ten początkowy okres kształtowania się pojęć o świecie w umyśle dziecka. A jednak dzieciństwo jest tą najważniejszą fazą w rozwoju psychiki i ciała człowieka. Życie zaciera niejedno wrażenie z lat dziecięcych, a jednak na dnie duszy dorosłego człowieka pozostaje do końca ślad upodobań i nawyków z lat dzieciństwa. Każde spostrzeżenie, każde słowo i obraz przenikający do świadomości dziecka, wyciskają trwałe piętno na jego delikatnej i subtelnej duszy, zarysowując w miarę rozwoju świadomości coraz wyraźniejsze linie jego charakteru.

Wiek dzieciństwa jest wiekiem, którym dziecko żyje w właściwym mu świecie nieskrystalizowanych jeszcze pojęć, bujnych nieraz fantazyj i swoistych wyobrażeń. W jaki sposób kształtuje się ten świat dziecka w każdym poszczególnym wypadku, zależy to od jego wychowawców i środowiska w jakim żyje i przebywa. Dlatego niezmiernie wielką odpowiedzialność ponoszą ci, w których ręku spoczywa wychowanie dziecka.

Kataklizm wojenny, który jak gdyby pługiem zła i zniszczeń przeorał prawie każdy dom, wyrywając dzieci z opieki rodzicielskiej i rozbijając szczęście ogniska domowego. Brak opieki rodziców, jako naturalnego i przyrodzonego czynnika wychowawczego skazywał wiele tysięcy dzieci na tułanie się u obcych, gdzie z natury dziecko pozbawione było ciepła rodzicielskiego, serca i zrozumienia w chwili, kiedy go najbardziej potrzebowało. Jakaś sroga i niezawiniona niczym kara, która nie mogła znaleźć uzasadnienia w umyśle dziecinnym i krzywda, która rodziła głuchy bunt w młodym sercu przeciw temu stanowi rzeczy powodowała anormalny rozwój psychiki dziecięcej. Niezrozumiałe nieraz wystąpienia rodziców, wyczerpanych nerwowo ciężarem ustawicznych cierpień i nieszczęść odbijały się przykrymi następstwami na wzorowym wychowaniu dziecka.

Brak szkoły, która uczy i wychowuje wpajając od lat najmłodszych fundamentalne zasady dobra, prawdy i piękna, która kształtuje bezcenne wartości duszy i ciała, pociągał za sobą niepowetowane skutki w postaci zacofania i analfabetyzmu.

Tego zaś, co ucierpiało dziecko pod względem fizycznym, ująć w kilku zdaniach się nie da. Wystarczy spojrzeć na tysiące mogił rozsianych po naszych cmentarzach, aby zrozumieć żniwo śmierci, które nieubłaganym pochodem przeszło przez nasze ziemie. Pozostałe zaś przy życiu dzieci, karmiono w przeważającej mierze głodem i chłodem.

Rozpaczliwy więc obraz zastała w kraju Odrodzona Polska na tej najbardziej palącej niwie zagadnień społecznych. Przywrócić dziecku normalne warunki rozwoju, przywrócić dziecku dzieciństwo, które mu odebrała wojna — oto hasło naczelne, które głosem potężnym rozległo się po wszystkich rubieżach kraju. Oto cel i zadanie państwa i społeczeństwa w odbudowie naszej Ojczyzny.

Przywrócić dziecku dzieciństwo, które mu odebrała wojna! Oto pierwsze przykazanie, które wprowadza w czyn PCK. W głębokim poparciu swego obowiązku w prawdziwym zrozumieniu swego szlachetnego, a zarazem trudnego posłannictwa podjął PCK zaciętą walkę o duszę i zdrowie dziecka — która jest jednocześnie walką o życie człowieka, jako jednostki, o życie rodziny, będącej główną komórką potężnego organizmu narodowego. PCK spełnia swoje zadanie na tym odcinku pracy z niezwykłą energią i sprawnością.

Akcja poszukiwania rozproszonych po całym świecie rodzin została uwieńczona pomyślnymi wynikami. Tysiące dzieci odnalazło znowu swoich rodziców i po latach tułaczki wróciło do ogniska rodzinnego. Przekazywanie wiadomości z kraju do członków rodzin przebywających jeszcze poza granicami państwa i odwrotnie, umożliwia utrzymanie więzów rodzinnych.

Przychodnie lekarskie i ambulatoria spełniają swoje zadanie, niosąc pomoc sanitarną dla chorych, szczególnie matek i dzieci. Dzięki pomocy Czerwonych Krzyży zagranicznych, jak Szwajcarskiego, USA, Szwedzkiego, uzyskano pewne ilości lekarstw, opatrunków oraz odzieży, co przyczyniło się do zwiększenia pomocy na tym odcinku pracy. Przydział flanel i płócien na bieliznę dla dzieci, mleka w proszku, mleka świeżego, pastylek

(Ciąg dalszy na str. następnej)

(Ciąg dalszy ze str. poprzedniej)

witaminy D, świadczy o naprawdę owocnej pracy nad podniesieniem zdrowia dziecka.

W życiu młodzieży szkolnej stanowi działalność PCK niezastąpiony czynnik wychowawczy i zdrowotny. Wpajając dzieciom zasadę, że należy się troszczyć o tych, którzy potrzebują pomocy, zaczynając od najbliższych tj. od kolegów, wyrabia się w dzieciach poczucie solidarności koleżeńskiej i zwalcza poniekąd wrodzony egoizm dziecięcy.

Zaszczepiając w młode umysły piękno uczuć i dążności humanitarnych, urzeczywistnia ideę miłości bliźniego, a tym samym kładzie trwalsze podwaliny pod zdrową budowę przyszłego pokolenia. PCK wychowuje zdrową myśl i zdrowe ciało dziecka, nastawia młodzież zespoloną w kołach organizacji na przestrzeganie i propagandę higieny na terenie szkoły. I nie tylko na terenie szkoły; wiadomo, że dzieci, przestrzegające w szkole zasad higieny przenoszą te zasady do domu i stają się krzewicielami higieny w najbliższej rodzinie.

Przeprowadza się akcję dożywiania ubogiej dziatwy szkolnej z funduszów PCK, rozdzielając m. in. mleko i pastylki zawierające witaminy, których dziecko najbardziej potrzebuje, a których pozbawione było przez długoletni okres okupacji.

Szczególną doniosłość i znaczenie społeczno-humanitarne posiada dożywianie dzieci biedniejszych przez ich zamożniejszych kolegów. Jeśli chodzi o pomoc koleżeńską, to wszelka akcja zmierzająca do wytworzenia większej solidarności wśród młodzieży szkolnej winna być przez szkołę życzliwe traktowana — zależy przecież na tym, aby nasza młodzież wciągnęła się już tam do pracy zbiorowej i aby zrozumiała, że wspólny i zgodny wysiłek pokona wiele przeszkód i da wyniki nieosiągalne dla jednostki.

PCK propagując wzniosłe idee humanitaryzmu i miłości bliźniego, wnosi pierwiastek konstrukcyjny wysokiej wartości w życie młodego pokolenia, które wszyscy społem chcemy dobrze wychować i urobić na rzetelnych budowniczych Ojczyzny.

Polski Czerwony Krzyż promieniując dziś na całą Polskę, bierze pod opiekę swych troskliwych ramion zmarzniętych i głodnych, bezdomnych i opuszczonych starców i dzieci. Dźwiga z ruin i upadku najmłodszy a zarazem fundamentalny element narodu polskiego i prowadzi w miarę swych sił i stojących do dyspozycji środków na nową drogę lepszej i jaśniejszej przyszłości.

Trudne jest zadanie odbudowy tego, co zniszczyła wojna — lecz cele są wielkie i warte zachodu. PCK troszcząc się o dziecko, troszczy się o cały naród, ratując życie i dusze najmłodszych, wprowadza w czyn naczelne zadania państwa i społeczeństwa. Niosąc pomoc moralną i materialną, goi rany duszy i ciała rozjaśnia znowu dziecku oblicze uśmiechem szczęścia i zadowolenia.

A uśmiech dziecka jest szczęściem i zadowoleniem jego rodziców, jest zarazem dumą starszego pokolenia, które rozumie bezcenną wartość, jaką przedstawia dziecko dla narodu w chwili, gdy wróg nie przebierając w środkach zniszczył miliony istnień ludzkich i pozostawił po sobie setki tysięcy dzieci chorych moralnie i fizycznie.

Józef Modrzejewski

Legenda i prawda o Winecie

najpotężniejszym grodzie słowiańskim

Poznań, w lutym

Najstarsza i najpiękniejsza legenda morska ludu pomorskiego powtarza od wieków z zabobonną historię olbrzymiego miasta morskiego Winety, które nie miało sobie równego w Europie z wyjątkiem chyba Carogrodu. Tutaj mieli przybywać kupcy z całego ówczesnego świata przywożąc tkaniny, korzenie, owoce południowe i wszelkiego rodzaju sprzęt wojenny i pokojowy. Tutaj mieli władcy uzupełniać wyprawy dla swoich córek, tutaj wreszcie niektórzy sprawiali wspaniałe gody.

W bramach portowych miał panować ruch ogromny statków, a w obrębie przystani tysiące niewolników wyładowywało towary dniem i nocą. Z wysokich baszt strażnicy wypatrywali wszystkich jednostek pływających, donosili o zbliżających się flotach wojennych nieprzyjaciół, albo o powracających własnych eskadrach z łupami i brańcami.

Dobrobyt i bogactwo mieszkańców Winety wzrastało, a wszystko to miało być za przyczyną boga kilkutwarzowego, który opiekował się miastem morskim i odbierał za to szczodre obiaty.

Ale nadmiar wprędce spowodował rozleniwienie, rozszerzenie się rozpusty i obojętności religijnej Winetów. Świątynia pozostawała pusta i zapomniana. Aż przyszedł wielki dzień. Wyprawiano właśnie wielkie gody małżeńskie i Wineta nad wieczorem rozbłysia licznymi światłami pochodni, które rzucały refleksy na złote naczynia ucztujących i bogate kobierce zaściełające ściany, podłogi i ławy. Nagle powiały gwałtowne wichry i nawałnica wtargnęła poprzez drewniane palisady. Fale nabrały mocy, jakiej dotąd nie znano. Pod ich uderzeniami załamywały się słupy na których w zatoce stały domy mieszkalne, kruszyły się mola, baszty i bramy. W jednej nocy zniknęło z powierzchni olbrzymie miasto morskie, które zapomniało o swoim bogu.

Rybacy kaszubscy nie mają żywej wyobraźni, bo twardy i niebezpieczny ich zawód nie pozwala na odrywanie się od rzeczywistości. Stąd nie chodzi tutaj o opowieść fantastyczną, a jedynie zachowaną ustną tradycję odległej przeszłości.

Mamy wiele powodu do wdzięczności za kaszubski kult tradycji. Zachowanie języka ojczystego, wierność morzu i zajęciom rybackim uzupełnia przechowywanie wspomnień o Winecie, jako o grodzie rzeczywistym, sprzągniętym bardzo blisko z dziejami Pomorza.

Gdzie leżała Wineta i skąd jej nazwa? O realnym istnieniu tego miasta morskiego mówi nam z jednej strony szereg historycznych notatek z wczesnego średniowiecza, z drugiej zaś — najnowsze wykopaliska z okresu 1937/8.

Wszyscy kronikarze i autorowie sag skandynawskich, nazywają rozmaitymi terminami owo miasto zaginione. Saxo Grammatyk — duński Długosz — nazywa go Jumną a prowincję, w której się znajduje — Jomem. Sagi urabiają stąd nazwę Jomsborg, czyli gród Jomu, arabski podróżnik Ibrahim Ibn Jakub, używa „Unana" wzgl. „Awbaba", Adam Bremeński — kronikarz z XI wieku nazywa je znowu Jumną, względnie Jumnetą, a jego następca po stu latach saski Helmond, robi z tego Winetę. Ostatnia nazwa utrzymała się do dnia dzisiejszego. I słusznie. Pisarze późno-starożytni jak Fredeger, Jonas i św. Bonifacy oraz wspomniany autor nazwy miasta Helmond, używają określeń Vinidi, Wenedi, Vinades i Winithi na określenie Słowian. Chodzi więc o wielkie, typowe miasto słowiańskie, co też potwierdzają teksty.

Najstarsza wzmianka o położeniu Winety pochodzi od Ibrahima Ibn Jakuba z r. 973 i mówi o nim już jako o wielkim i silnym mieście, które prowadzi wojny z Mieszkiem. Leży na północno-zachodnim krańcu jego państwa, w otoczeniu błot, nad otwartym morzem. Posiada port ubezpieczony od fal morskich palisadowymi fa ochronami z wielkich pni, ustawionych w zwartym szeregu, w którym jest dwanaście bram dla ruchu statków.

Mniej więcej sto lat później opisuje Winetę kronikarz Adam Bremeński. Ma ona znajdować się na wyspie, którą opływają trzy ramiona morskie. Jedno ma być koloru zielonego, drugie białawego, trzecie zaś ma srożyć się nieustannie wściekłymi burzami. W tym miejscu ma Odra wpadać do Bałtyku, a jednocześnie ma przebiegać granica dzieląca Pomorzan od Wilków, czyli Weletów. Miasto jest największe w Europie i zamieszkiwane jest w przeważnej części przez Słowian. Poza tym przebywają w nim inne narodowości jak Grecy (zapewne kupcy ruscy) i Sasi, którym nie wolno publicznie wyznawać chrześcijaństwa. Lądem z Winety do ujścia Łaby trzeba jechać 8 dni, do Sambii morzem 14 dni i do Ostrogardu (zapewne Nowogrodu) 43 dni. Stąd do Piany można dopłynąć łodzią bardzo szybko i natknąć się tam na Ranów. Jeśli chodzi o obyczaje, gościnność i poczucie wolności, nie ma ludu gorliwszego, pracowitszego i czcigodniejszego od mieszkańców Winety, którzy są zresztą poganami. Sto lat znów po Adamie Bremeńskim występuje kronikarz Helmond (1174 r.), który już stwierdza, że z wielkiego i wspaniałego miasta pozostały tylko sterczące szczątki.

Oprócz tych pewnych danych, są jeszcze inne, jak Saxa Grammatyka notatki o walkach Danów z Jumną i sagi skandynawskie. One to mówią o sprowadzeniu do Winety drużyny Wikingów i budowie silnej warowni morskiej.

W sumie to wszystko bardzo mało. W dodatku u ujścia Odry są trzy wyspy i każda z nich dawniej posiadała wielkie porty. Dla rozstrzygnięcia sporu postanowiono w ostatnich latach przed wybuchem drugiej wojny światowej podjąć prace wykopaliskowe w dwu miejscach. Pierwszym był Wolin — miasteczko położone na wyspie o tej samej nazwie u wschodniego wylotu zatoki szczecińskiej — Dziwny.

Roboty badawcze prowadzone pomiędzy 1935-40 r. pod kierownictwem doktora Kunkla doprowadziły do stwierdzenia, że mamy tu szczątki 15 następujących po sobie osiedli ludzkich na przestrzeni zapewne od VII do XII wieku, przy czym 12 należy do typu miejskiego, a 3 do wiejskiego. Wolin rozciągał się na 4 klm. czyli obszar zaludnienia wynosił 125.000 m², co daje liczbę ludności od 6 do 10 tysięcy głów. Część miasta ufortyfikowana znajdowała się na Srebrnej Górze, gdzie znaleziono wały ziemno-drewniane o szerokości 6 m i rów o 15 m (pochodzenia z X wieku). Wykopaliska na dawnym miejscu targowym ujawniły obecność budowli typu skandynawskiego i ślady związków Wolina z miastem Birka (w okolicach dzisiejszego Sztokholmu). Wolin został dwukrotnie spalony, w okresie późniejszym o przewadze wyłącznej budownictwa słowiańskiego. Prac w cieśninie nie podejmowano. Mamy zatem potwierdzenie istnienia wielkiego miasta portowego, ale o charakterze raczej śródlądowym. Oprócz przedstawicieli archeologii niemieckiej sprawą lokalizacji Winety interesował się także komandor-porucznik [illegible] Müller-Berneck z niemieckiej marynarki wojennej. Historia jego wysiłków jest bardzo interesująca. W 1936 r. zwrócił uwagę na starą monetę w muzeum hamburskim, która zawierała mapę zachodniej części morza Bałtyckiego. Było tam zaznaczone miasto Hedeby (Haidhabu koło Szlezwiku) i w jego bliskości plan portu, który był — jak potwierdziły późniejsze badania — dawnym portem na dzisiejszej rafie arkońskiej koło Rugii. Moneta pokazuje obok planu portu kierunek N-S i wizerunek człowieka ze znakami, które dokładnie odpowiadają wyglądowi świątyni Swantewita w relacji kronikarza Saxa. Ponadto jest tam nazwisko Ulf.

Kierowany tą wskazówką Müller-Berneck wyprawił się w 1937 r. łodzią rybacką do rejonu Arkony i przy pomocy nurków stwierdził, że na rafie znajdują się zachowane wały kredowe i stosy kamieni. W roku następnym przydzielono badaczowi duży okręt hydrograficzny „Meteor" (1200 ton), który prowadził dalsze prace. Specjalny oddział żeglarski odnalazł ślady mola graniczne i resztki wałów z osłony portu, szereg innych pozostałości, jak cztery kamienie katapultowe o kalibrze 13 cm, kamień runiczny z nazwiskiem księcia Ulfa i monety.

Zdjęcia lotnicze dna morskiego z pozostałościami portu zrobione w jasne, słoneczne dni, kiedy woda morska jest przejrzysta, ustaliły ponad wszelką wątpliwość, że zarysy wałów i mól odpowiadają dokładnie planowi na monecie z muzeum hamburskiego i opisowi portu Jomswikingów z sagi. Stwierdzono, że fortyfikacje morskie zbiegają się z warownią na lądzie, gdzie na 45 m wysoko ponad powierzchnią morza znajdują się wały dawnej świątyni arkońskiej. Szczęśliwym trafem roboty wykopaliskowe na lądzie zostały już przeprowadzone pomiędzy 1923-30 r. tak, że wyniki można zestawić obok siebie.

Szczątki portu i powtarzające się nazwisko księcia Ulfa, wymienionego w sagach, pozwalają rozstrzygnąć zagadkę umiejscowienia Winety. Znajdowała się ona na ostatniej wyspie ujścia Odry, obok świętego miejsca Słowian — Arkony.

Dzięki temu stwierdzeniu możemy coś powiedzieć więcej o wyglądzie największego portu [illegible] Północnej, jego związkach z Polską Piastów i jego wielkiej epopei [illegible]owej.

Nieznany szczep australijski

Ekspedycja naukowa wyjaśni zagadkę istnienia niezwykłych ludzi

W niezbadanych moczarach północnej Australii (The Northern Teritory of Australia) żyje dotąd lud, którego historia okryta jest mgłą tajemnicy. Według oficjalnych danych statystycznych, w tej części Australii żyje ogółem 20.000 tubylców nie zaliczonych do żadnego spisu ludności.

Szczep, który stał się ostatnio źródłem zainteresowań uczonych angloamerykańskich, poluje na żółwie — olbrzymy i odznacza się niezwykłą dla ludzi pierwotnych łagodnością. Niedawno ekipa uczonych amerykańskich popłynęła w kierunku legendarnych raf koralowych, aby zbadać życie ludzi ziemi Arnhem, której nazwa pochodzi od jednego z pierwszych odkrywców Australii, z pochodzenia Holendra.

Ekspedycja Natonial Geographical Society (Narodowego Towarzystwa Geograficznego), finansowana przez rząd australijski, udała się w podróż pod kierownictwem Charles P. Mountforda, znanego australijskiego etnologa, który brał już udział w 9-ciu ekspedycjach, badających życie tubylców w Centralnej Australii. Wszystkie ekspedycje odbywały się dotąd z inicjatywy uniwersytetu w Adelaidzie.

Grupa amerykańskich badaczy składa się z trzech naukowców, ze znanego Smithsonian, Instytutu w Washingtonie, etnologa, botanika i eksperta z dziedziny ichtiologii. Kierownik wyprawy Mountford w wywiadzie udzielonym R. Robbinsowi z tygodnika Leader wyjaśnia, że ta część Australii, do której ekspedycja się udaje, jest zamieszkała wyłącznie przez tubylców. Oprócz małych oddziałów wojskowych czy misji, nie ma tam absolutnie białych kolonistów. Specjalnie oddanym sobie do dyspozycji statkiem, który będzie lawirował wśród raf koralowych, popłynie ekspedycja wzdłuż zatoki Carpentaria.

W głąb kraju udadzą się wszyscy pieszo, celem zrobienia dokładnych zdjęć filmowych z wyprawy. Przede wszystkim pragnie ekspedycja nakręcić film o życiu tubylców, którzy nigdy dotąd jeszcze nie występowali zbrojnie przeciw drugiemu szczepowi krajowców, względnie białym i nigdy nie karcili swoich dzieci. Nie ma wśród nich żadnych przestępców.

Fizycznie są wspaniale zbudowani, słyną z niezwykłej siły. Szczep ten ma skórę brązową i włosy lekko zakręcone. Niektórzy amerykańscy antropolodzy twierdzą nawet, że to właśnie plemię jest praplemieniem białej rasy.

Kier. Mountford specyjalnie szukać będzie myśliwych posługujących się na polowaniach włócznią oraz poszukiwaczy żółwi, którzy upolowaną zwierzynę ciągną za sobą. Podobno żyją również w tej dzielnicy Australii legendarne morskie ssaki zwane „dug-gong", 6 do 8 stóp długie. Marynarze, którzy spotkali się z tymi zwierzętami, opowiadali później, że w Australii widzieli syreny.

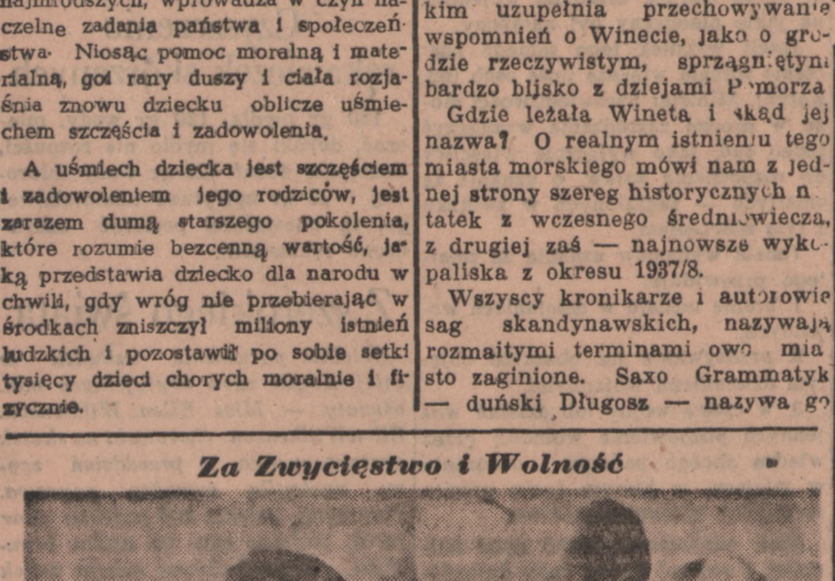


Reprezentant szczepu o nieustalonej dotąd nazwie, którego badaniem zajęła się ostatnia ekspedycja uczonych amerykańskich. Przerzucony przez ramiona długi wąż jadowity — został już ubezwłasnowolniony.

Mieszkańcy — tubylcy północnej Australii stoją na wysokim szczeblu kultury, posiadają niezwykłe zdolności w malowaniu na korze drzewnej. Posiadają oni ciekawe instrumenty — długie trąby drewniane, wydające ton o jednym brzmieniu.

Innym punktem zainteresowań uczonych jest język tubylców, bardziej ponoć skomplikowany od angielskiego i niezmiernie bogaty w słowa.

Za Zwycięstwo i Wolność



W ub. niedzielę udekorowanych zostało w szeregu miast Polski medalem „Za Zwycięstwo i Wolność" przyznanym przez KRN około 200 [illegible] wielkopolskich. Na zdjęciu moment dekoracji w Bydgoszczy: płk. [illegible] dekoruje jednego z weteranów.

Świat kobiecy

Nr 2 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 27. 2. 1947

Na stanowisku

Wojna dawno skończona. W wyniku jej świat pokrył się milionami grobów oraz ruinami miast i wsi zniesionych z powierzchni ziemi. Są one najlepszym świadectwem ceny, jaką trzeba było zapłacić za upragnioną wolność. I nie tylko tysiące grobów i nie tylko ruiny miast...

Ludziom do cieni raczej niż do żywych istot podobnym, którym cudem wprost udało się ujść śmierci, ludziom więzionym w bunkrach i obozach za drutami kolczastymi odebrano wszystko: uśmiech, szczęście i wiarę w lepsze jutro.

Ofiary wojny wracają wciąż jeszcze. Podcięte duchowo szukają nowych pozostawionych ognisk domowych, a w nich ciepła i otuchy.

Niesprawiedliwością było by twierdzenie, że wojna nas, kobiety, oszczędzała. Na jej okropności byłyśmy narażone stale tak, jak i mężczyźni. Byłyśmy bowiem wszędzie tam, gdzie trzeba było naszej pomocy i obecności.

Jakkolwiek działania wojenne dawno już ustały, nasza właściwa walka ciągle jeszcze trwa. Bo czyż walką nie jest usuwanie z zatrutych organizmów jadu, wykorzenianie pesymizmu, zwalczanie bezwoli i cierpienia? Walka ta wymaga od kobiety bezgranicznej cierpliwości, wyrozumiałości i wyrzeczenia się siebie. Jedno niebaczne pociągnięcie może zniszczyć nam to, nad czym tak długo mozolnie pracowałyśmy.

Nie wolno nam zniechęcać się i rezygnować. Ojczyzna potrzebuje ludzi silnych fizycznie, moralnie i duchowo. Od nas właśnie, od kobiet, zależy uleczenie schorzałych organizmów i wskrzeszenie w nich życia na nowo, gdyż my, a nie kto inny przez swoją subtelność i umiejętność odczuwania człowieka mamy decydujący wpływ na życie męża, dziecka, rodziny.

Wielki ten cel naszego życia wymaga od nas ciągłej walki, która zostanie na pewno uwieńczona pomyślnym skutkiem, jeśli wszystkie wytrwamy na stanowisku. *(jaw.)*

Przy gazowym płomyku

Cóż może być smaczniejszego i pożywniejszego od ryby — a jednak, nie wiadomo czemu to przypisać, że (nie są droższe od mięsa) spożywamy ryb tak mało. Prawda, że przy rybie mamy sporo roboty, ale przyrządzajmy przynajmniej te, które wymagają jej najmniej i są przy tym najtańsze, mianowicie: dorsze.

Ugotowawszy smak z włoszczyzny, gotujemy w nim głowę ryby przez 15 minut, po czym zaprawiamy zupę śmietaną. Wkładamy następnie do niej oddzielnie ugotowane kluseczki (łazanki) i mamy gotową, smaczną zupę.

Dorsze zaś same, po starannym wymyciu, kroimy na kawałki, solimy i umoczywszy w mące lub tartej bułce, smażymy na maśle czy oleju na patelni.

Ryby w ostrym sosie przyrządza się następ.: 3/4 kg karpia, lina, suma czy dorsza pokrajać na części i lekko zarumienić. Następnie osobno wsypać do rondla 2—3 łyżki powideł [illegible], pieprzu, 10 dkg masła, zalać szklanką wody i dusić na małym ogniu od 15—20 minut. Zaprawić śmietaną i podać z kartoflami.

O prawe dusze młodych

Ludzie muszą odzyskać swą ludzkość

Wojna poczyniła tragiczne spustoszenia w duchowym i moralnym życiu człowieka i rumowiska duszy ludzkiej są o wiele straszniejsze niż ruiny Warszawy i innych miast. Kilka milionów cegieł ustawi się na swoje miejsce wcześniej czy później, lecz rumowiska w duszach... w ogniskach rodzinnych usunąć tak trudno.

W czasie okupacji ulegalizowano zbrodnię, fałsz, obłudę, bezlitosne znęcanie się na słabszym. Ludzie zatracili godność, szlachetność, uczciwość, stali się źli i twardzi. Walka podziemna, szubienice, druty kolczaste, krematoria — to chleb powszedni naszych dzieci, które nie miały dzieciństwa.

Dużo się mówi i pisze o wychowaniu powojennego pokolenia. Jedni potępiają je, inni usprawiedliwiają, doszukując się odpowiednich metod profilaktycznych. Większość jednak jednogłośnie zgadza się z tym, że młode pokolenie należy ująć w silne karby. Brak poszanowania dla starszych, bezwzględność, zuchwalstwo, brak ogłady, kultury zauważa się wszędzie.

Nie wolno nam jednak jednostronnie zwalać winy na młodzież. Często bowiem wpływy zewnętrzne, zdawało by się drugorzędne, odgrywają zasadniczą rolę. W dużej mierze przyczynia się do tego brak czujnego wychowania w domu. Szczególnie niektóre matki nie posiadają odpowiednich uzdolnień wychowawczych.

Cóż z tego, że szkoła pracuje przed południem nad uczniem, kiedy popołudniu „domowe ognisko" nie poprowadzi tej pracy dalej. Jeżeli chodzi o usprawiedliwienie brakiem czasu, to nawet matki pracujące zarobkowo zatrudnione są zwykle w godzinach, kiedy dziecko również przebywa w szkole; czas po godzinie 3-ciej przeto, należy uczciwie ofiarować dziecku.

Nie będziemy dyskutowali nad olbrzymim problemem racjonalnego wychowania młodzieży, temat bowiem jest zbyt obszerny. Pomijając więc na razie najsmutniejsze z objawów wśród młodzieży jak: złodziejstwo, pijaństwo, bandytyzm, napomkniemy o nagminnej zatwardziałości uczuć, nieczułości na niedolę, czy ból bliźniego, umyślne znęcanie się i okrucieństwo dochodzące do sadyzmu.

Młodzież niejednokrotnie przesiąknięta okropnościami przeżyć wojennych, pyszni się nieraz nawet swym rzekomym „zahartowaniem", ale przecież naszym celem jest kultywowanie w młodym społeczeństwie poczucia sprawiedliwości, posłuszeństwa i szacunku dla starszych.

Obniżenie moralności, wymaga pewnych środków zaradczych. Program odpowiednich metod wychowawczych, szerzony przez prasę i radio, kontrolowanie lektury i widowisk kinowych, przysłużą się bez wątpienia wydatnie.

Jest to sprawa szczególnej wagi. Od nas tylko zależy, jakimi drogami pójdą myśli i zainteresowania młodocianych.

Drw.

Czy nie ładny komplecik?

Podczas, gdy dyktatorzy mody trudzą się nad opracowaniem nowych modeli wiosennych, nam jeszcze zima



daje się we znaki. Coprawda zrzucimy może już w marcu ciężkie okrycia zimowe, ale długo jeszcze będziemy chodziły w sweterkach. Na zdjęciu miły model wiosennego pulloverka ze stosowną czapeczką. Czapeczkę tę każda z nas może wykonać sama w następujący sposób:

Nabiera się 150 oczek na 6 drutów, po 25 oczek na każdy drut i przerabia się tzw. ściągaczkę 2 w prawo i 2 w lewo, 10 rzędów naokoło, potem 2 rzędy tylko w prawo, a do trzeciego rzędu bierzemy drugą wełnę, z której ma być wzór i według załączonego rysunku przerabiamy 20 rzędów, wyrabiając wzór. Przy 21 rzędzie zbieramy z każdego drutu na początku i na końcu po jednym oczku co drugi rząd tak, że czapeczka stale się będzie zmniejszać. Jako wykończenie dajemy zwinięty rulonik i przyszywamy w środku czapeczki.



Gdy mężowie nie wracają

Dużo jest kobiet, które od chwili zakończenia wojny daremnie czekają na wiadomość o losie swych mężów. Czekają, mimo iż ruch pocztowy z zagranicą jest w obecnej chwili tak usprawniony, że każdy z nich do tego czasu mógł dać znać o sobie.

W trosce o uregulowanie sytuacji prawnej żon tych Polaków, którzy zaginęli lub nie powracają do kraju, rząd nasz wydał szereg dekretów unifikacyjnych, stanowiących podstawę do jej unormowania, a przede wszystkim dekret o uznaniu zaginionego za zmarłego. Dekret ten przewiduje m. in.:

1. zaginięcie zwykłe, w którym o możności uznania za zmarłego decyduje sam upływ czasu od ostatniej wiadomości o życiu nieobecnego;

2. zaginięcie kwalifikowane, w którym o możności uznania za zmarłego decyduje upływ czasu od chwili szczególnego niebezpieczeństwa utraty życia (wojna, działania wojenne), na jakie nieobecny był narażony.

Jeżeli wskutek tego samego zdarzenia zginęła większa ilość osób (np. Katyń), Minister Sprawiedliwości może w drodze zarządzenia wyznaczyć jeden sąd, jako wyłącznie właściwy do rozpoznania spraw, o uznanie za zmarłych — zaginionych w związku z tym zdarzeniem.

Tabela wymogów uznania za zmarłego przewiduje:

1. branie udziału w działaniach wojennych,
2. przebywanie na obszarze objętym działaniami wojennymi,
3. w czasie wojny lub działań wojennych pozbawienie wolności przez władze obcego państwa i osadzenie w miejscu, w którym życiu groziło szczególne niebezpieczeństwo.

Brak wiadomości trwać musi najmniej 1 rok od końca roku kalendarzowego, w którym ukończono działania wojenne. **dryg.**

Efektowny porannik



Powinnyśmy ładnie wyglądać nie tylko na ulicy, ale także w domu! Oto młodzieńczy porannik. Krój jego nadaje dużo wdzięku sylwetce. Stanik obcisły w talii, przechodzi ku dołowi w piękny klosz! Porannik ten uszyć można z jedwabiu a nawet z tańszego wzorzystego kretonika.

Jak odżywiać dziecko od 2—5 lat

***NA ŚNIADANIE** szklanka mleka lub lekka herbata z mlekiem; kawałeczek chleba z miodem, masłem, czy marmeladą.*

NA DRUGIE ŚNIADANIE LUB PODWIECZOREK: bułeczka lub chlebek Grahama, pół szklanki soku z marchwi lub owoców.

NA OBIAD: zupa jarzynowa lub krupniczek ze świeżym masłem. Jajko, purée z kartofli, marchewka, kalafior, jabłko surowe lub pieczone, kisiel owocowy. (D)

O czym każda z nas wiedzieć powinna

PLAMY STEARYNOWE z tkanin można usunąć przez lekkie zeskrobanie ich, a następnie wywabienie przez bibułę za pomocą gorącego żelazka.

BRUDNE SZYBY najlepiej zmywać zimną wodą, dodając do niej małą ilość amoniaku. Na sucho wycierać zwykłym papierem gazetowym, a osiągną połysk i przeźroczystość.

To, co najmodniejsze



Elegancki strój z czarnego crepe-satin z motywami w kolorze złotym, jest stosownym strojem do teatru, na uroczyste akademie i koncerty (u góry po lewej). Niedrogą stosunkowo, i elegancką sukienkę na mniejsze przyjęcia sporządzić można z jedwabiu (sztucznego lub naturalnego) o modnym obecnie deseniu w większe groszki (na dole po prawej)

Porady praktyczne

Jak czyścić kapce

Ileż kłopotu sprawiają tak chętnie noszone przez panie, kapce. Niewiele pań wie, że dają się one doskonale oczyścić ligniną. Małym kawałkiem należy, zmieniając zabrudzoną ligninę wycierać mocno sukno, tak długo, aż kapce nabiorą należytej czystości.

Czyszczenie rękawiczek skórzanych

180 gr mydła, 120 gr wody, mieszać, dopóki się mydło nie rozpuści, następnie dodać 120 gr wody chlorowej i 25 gr spirytusu amoniakowego, tą mieszaniną pocierać zabrudzone rękawiczki.

Z szerokiego świata

Wielkie poruszenie wzbudził w całej Anglii zgon brytyjskigeo min. oświaty — Miss Ellen Willkenson. Ellen Willkenson chorowała na skutek przepracowania, w przeddzień zgonu nastąpiła wyraźna poprawa. Przyczyną śmierci był podobno udar serca, podczas snu, po ataku bronchitu. Zapowiedziana sekcja zwłok wyjaśni niewątpliwie przyczynę nagłego zgonu.

* * *

W Pradze odbywa się Międzynarodowy Kongres Kobiet. Wielką sensacją były przemówienia delegatek: francuskiej i radzieckiej na temat odbytej podróży po Niemczech.

* * *

Zdemobilizowanym członkiniom oddziałów kobiecych przy armii brytyjskiej, które wychodziły za mąż na okupowanych terenach niemieckich, władze dostarczyły suknie z białego atłasu, welon i pantofelki. Poza tym każda panna młoda miała zapewniony bukiet kwiatów, tradycyjny tort oraz powóz lub samochód, potrzebny na tę uroczystość.

Niemcy w kilku wierszach

W odpowiedzi na wnioski z kraju, poparte ważnymi powodami również Wielka Brytania zwolniła z obozów 500 niemieckich jeńców.

W Bawarii przypada 1,5 milionów ha ziemi na wielkich właścicieli, podczas gdy 10.000 rolników jest pozbawionych gruntu.

Przedstawiciele żydów wysiedlonych z Niemiec i Austrii domaga się zwrotu zagrabionego przez hitlerowców żydowskiego mienia oraz prawa asystowania przy opracowaniu traktatu pokojowego.

Na zarządzenie władz okupacyjnych, urząd denazyfikacyjny w Rosenheim jest dniem i nocą strzeżony przez policję. Powodem zwiększenia ostrożności są groźby narodowych socjalistów, którzy zamierzają dokonać zamachu, skoro materiał dowodowy przeciw wyższym hitlerowcom znajdujący się w urzędzie nie zostanie zniszczony.

Władze francuskie zarządziły w swej strefie okupacyjnej rejestrację wszystkich byłych żołnierzy niemieckich.

Zapasy zboża chlebowego dla miasta Hamburga starczą już tylko na 29 dni. W śpichrzach znajduje się w tej chwili 290.000 ton zboża, zaś dzienne zużycie wynosi 10.000 ton. Po upływie 29 dni zaopatrzenie Hamburga opierać się będzie wyłącznie na dowozie zboża zagranicznego.

Zanotowano 8.000 nowych wypadków chorób wenerycznych. Do leczenia chorych powołano grono lekarzy, którzy przeszli przez 8-miesięczny kurs objaśniający najnowsze metody leczenia. Jedynie ci lekarze, którzy mogą się wykazać świadectwem ukończenia tego kursu, mogą zajmować się leczeniem chorych wenerycznie.

Z powodu braku opału zamknięto więzienia na terenie Brandenburgii. 215 więźniów otrzymało z powodu mrozu urlopy.

Dla zaopatrzenia górników w witaminy w okresie ubogim w warzywa przeznaczyły władze wojskowe 30 ton cukru dla wyrobu dropsów witaminowych. Przydział na osobę wynosi 4 rolki cukierków.

Między radziecką strefą okupacyjną a Norwegią nawiązano umowę handlową, w wyniku której Norwegia dostarczy rosyjskiej strefie głównie transportów ryb otrzymując wzamian nawozy sztuczne.

Francja stoi pewnie na stanowisku umiędzynarodowienia Ruhry. Rząd francuski wysunął propozycję oddzielenia Zagłębia granicą celną, aby zdecydowanie oderwać je gospodarczo.

Belgia wysłała do Londynu memorandum, w którym przypomina swe roszczenia terytorialne w stosunku do Niemiec (Eupen i Malmedy).

W Saksonii i Turyngii zanotowano 127 wypadków śmierci z powodu zimna. Zamarznięciu ulegli przeważnie ludzie starsi. Zdarzają się wypadki śmierci małych dzieci.

W marcu w strefie radzieckiej rozpocznie się wielka akcja pod hasłem walki z gruźlicą.

Obliczono, że miesięcznie z węgla eksploatowanego w Zagłębiu Ruhry znika bez śladu 250.000 ton. Dochodzenia ujawniły, że sprzedaje się go na czarnym rynku w cenie od 30—60 mk za cetnar względnie odstępuje się go gospodarzom, aby zapewnić sobie bezpłatne dostawy produktów rolnych.

Obecna produkcja Brandenburgii dociąga do 42% przedwojennej. Władze wezwały przedsiębiorstwa państwowe do dania dobrego przykładu wydajności pracy prywatnym zakładom.

Organizacje charytatywne zwróciły się z apelem do społeczeństwa Berlina, aby wsparło datkami pieniężnymi oraz odzieżą dzieci i biednych miasta.

W strefie francuskiej wskutek przeprowadzonej denazyfikacji brakuje w szkolnictwie 7.000 nauczycieli. Aby pozyskać 150 profesorów dla otwartego uniwersytetu w Moguncji, wysłano 2.000 ofert, jednak i z tych 150 należy do grupy nominalnych hitlerowców.

Felieton

Napisał Tad. Multański

Grypowe przyjemności

Było do przedwczoraj wieczorem. Wiatr tarmosił chudymi gałęziami drzew, mróz znowu wzrósł o kilka stopni. Siedziałem wściekły w domu, szczękając trochę zębami (niech żyje centralne ogrzewanie opłacone z góry).

— Żeby tylko nie grypka — przestraszyłem się. — To by dopiero było. Gdybym jeszcze był urzędnikiem państwowym, to mógłbym sobie pozwolić na to, aby tydzień pochorować. Ale w prywatnej inicjatywie chorować, to — ruina. Chyba więc jeden głębszy?

Kiedy miałem zamiar pójść po linii moich myśli, czyli położyć się do łóżka, zadźwięczał telefon. Ze złością podszedłem do aparatu.

— Słucham! Kto mówi?

— To ja, Antoś. Serwus! Może byś wpadł do mnie na chwilę. Mam coś ważnego. Popijemy sobie!

Spojrzałem odruchowo w okna i odruchowo wstrząsnąłem się, ale przypomniałem sobie, że Antoś mieszka o trzy kamienice ode mnie, więc ostatecznie... można się zdecydować i odważyć. Tym bardziej, że popijemy sobie... Zacząłem się ubierać.

W dwie minuty później dzwoniłem do jego mieszkania. Otworzyła mi żona. (Więc z tym opijaniem bujda!).

— Uszanowanie czcigodnej żonie mego przyjaciela. Całuję rączki.

— Antoś prosił pana, bo nie ma z kim wypić — rzekła, podając mi do ucałowania rączkę — a ja, jak pan wie, nie mogę przełknąć ani kropli wódki.

Nie potrafiłem ukryć zdziwienia. Cóż, u diabła, świat się przewraca do góry nogami, czy rzeczywiście żony nie są takie złe, jak się je maluje?...

— Antoś leżał w łóżku. Miał owinięte gardło.

— Serwus! Nie witam się z tobą, bo byś się przypadkiem zaraził. Siadaj! Wypijemy!

Wypiliśmy. Dopiero potem przypomniałem sobie, że nie zdjąłem płaszcza. Uczyniłem więc to zaraz i ponieważ małżonka Antosia wyszła do kuchni („przygotuję kolację" — i czarujący uśmiech wyrozumiałej małżonki), spytałem się przyjaciela, co to się stało.

— Nie masz pojęcia, jak to dobrze, że zachorowałem.

— Nie bredź!

— Wcale nie bredzę. Mam zamiar poleżeć sobie ze dwa tygodnie.

— ???

— Tak, mój kochany.

— Więc tak źle z grypą? Może komplikacje?

— Ależ wcale nie. Nie mam żadnych komplikacji. Nawet już prawie przeszło. Tylko moja żona jest anielsko dobrą istotą, odkąd położyłem się do łóżka.

— Co ty powiesz?

— Tak. Wczoraj na wieczór poprosiłem Alfreda. No bo moja żona nie pije. A ktoś jej powiedział, że na grypę wódka jest jedyna.

— Popatrz tylko. No dobrze, ale powiedz mi, co z biurem? Przecież w prywatnym przedsiębiorstwie...

— Szef też zachorował. Ma 40 stopni gorączki. Prawdopodobnie nie szybko wstanie.

— Czego mu serdecznie życzyć należy — dodałem szybko i podniosłem kieliszek. — Pod tę grypkę!

Wypiliśmy.

— A wiesz — rzekłem — że i ja nieszczególnie się czuję?

— Co mówisz? — wykrzyknął przyjaciel. — No to świetnie się składa. Wytrzymaj jeszcze z parę dni, aż ja wstanę, a potem dopiero położysz się. Będę ja dla odmiany cię odwiedzał.

Chciałem zakląć szpetnie, ale Antoś właśnie podniósł kieliszek do góry. I wypiliśmy. Potem była kolacja. Z wódką. Pani Antosiowa bawiła nas rozmową. Gdy półlitrowa butelka została przez nas wypróżniona, przyniosła natychmiast drugą i zaczęła zachęcać nas do picia. Oczywiście, że nie potrzebowała tego długo robić.

— Widzisz, co to z żony może zrobić choroba męża? — szepnął, gdy wyszła. — Ideał.

Napełnił szybko kieliszki.

— Pod moją idealną żonę!

— To uważasz, że nie jesteś wcale chory?

— Ani trochę! — zawołał. — Jeżeli mam gorączkę, to chyba tylko z wódki.

Pech chciał, że słowa te usłyszała żona Antosia i że natychmiast po tych słowach wpadła do pokoju.

— Co dalej?

— No po prostu: okazało się, że pani Antosiowa wcale nie jest ideałem, ani nawet wyrozumiałą kobietą.

I że tego wieczora już więcej wódki nie piliśmy, a ja poszedłem do domu. A nazajutrz Antoś musiał pójść do biura. Ja nie wstałem z łóżka. Grypa! Wątpię tylko, czy żona Antosia pozwoli swojemu zdrowemu mężowi odwiedzić mnie dziś wieczorem?...

Teatr Miejski w Częstochowie



„Wieczór Trzech Króli" — Szekspira
Scena z aktu II-go

od lewej Viola (J. Marso) i kapitan Antonio (E. Płoński) w otoczeniu strażników księcia (St. Stanisławskiego i Sarnowskiego).

Wyjaśnienie

BYDGOSZCZ (a). W związku z ukazaniem się notatki pt. „Mała rzecz a wstyd" otrzymaliśmy pismo „Społem" z Łodzi z wyjaśnieniem, że: „z magazynów łódzkiego „Społem" nie wyszedł transport 5 wagonów mydła z pieczątką F. A. Wilczyński — Litzmannstadt. Transport ten ekspediowała UNRRA, posługując się taką pieczątką".

Odpowiedź francuska na notę amerykańską

Francja nie zwolni niemieckich jeńców

w terminie proponowanym przez St. Zjednoczone

PARYŻ (obsł. wł.). Rząd francuski odpowiedział na notę amerykańską w sprawie zwolnienia 440.000 niemieckich jeńców wojennych najpóźniej do dnia 1 października br. Francja — stwierdza nota — nie będzie mogła zwolnić wszystkich jeńców w podanym terminie. Najprawdopodobniej zwolnionych zostanie do 31 grudnia br. tylko 370.000, zaś zwolnienie reszty nastąpić może dopiero w roku 1948. Około 190.000 zwolnionych zostanie w drugiej połowie bieżącego roku. Jeńcy niemieccy wydobywają 20% całej produkcji węgla francuskiego i szybkie ich zwolnienie mogłoby spowodować znaczne komplikacje w francuskim życiu gospodarczym.

Jak donosi radio paryskie, władze starają się odpowiednią propagandą skłonić jeńców do podpisania dobrowolnej umowy o pracę w kopalniach na okres 1 roku.

Żeńskie mistrzostwa szachowe ZSRR



17 najlepszych szachistek walczyło na turnieju o zaszczytny tytuł mistrzyni Związku Radzieckiego. Zdjęcie nasze przedstawia mistrzynię ZSRR W. Bielową (po prawej) rozgrywającą partię z J. Gurfinkiel. Studentka leningradzka Bielowa odniosła świetne sukcesy podczas radiowego meczu międzypaństwowego w szachach między ZSRR i Wielką Brytanią, zdobywając 4 punkty na 4 możliwe

Wyrok w procesie Fischera

zapadnie 3 marca

WARSZAWA (PAP). Po wygłoszeniu przez oskarżonych w procesie Fischera ostatniego słowa Trybunał orzekł, iż wyrok ogłoszony zostanie w dniu 3 marca o godzinie 11-tej.

Szlezwik domaga się

samodzielności

LONDYN (ZAP). Mniejszość narodowościowa południowego Szlezwiku wystosowała do Londynu memorandum, w którym domaga się odłączenia swego terytorium od Holsztyna oraz uzależnienia rządu i parlamentu tego kraju wprost od władz wojskowych.

W nocie tej domagają się petenci również odmówienia wysiedleńcom — aż do czasu ich repatriacji — czynnego i biernego prawa głosowania.

Z cyklu: Ludzie filmu

James Mason



Urodził się w Anglii w mieście Huddersfield w dniu 15 maja 1909 roku. Ożeniony ze znaną autorką angielską Pomelą Kellino. Mieszka obecnie w Hartfordshire. Rozpoczął studia architektoniczne, lecz jeszcze tego samego roku (1931) wstąpił na scenę.

Pierwsza jego rola sceniczna — to „Rasputin". Pierwszy film. Ostatni satysta (Late extra), a następne jego filmy, to: „Ogień nad Anglią" (Fire over England), „Młyn na trzęsawisku" (Mill on the Floss), „Poznałem zbrodniarza" (I met a murderer), „Zamek Hattera" (Hatter's castle), „Szary lord" (The man in grey), „Mrok w Algerii (Condlelight in Algeria), „Fanny w świetle gazowym" (Fanny by gaslight), „Siódma zasłona" (The seventh veil), „Wywrócona szklanka" (The upturned glass), „Występ dziwaka" (Odd man out) Jego ulubionymi rolami są: „Siódma zasłona" i „Poznałem zbrodniarza".

Nie lubi sportu, a mimo to lubi ubierać się sportowo. Jego ulubionymi gwiazdami filmowymi są: Jean Gabin, Spencer Tracy, Veronika Lake i Lena Horne. Lubi koty, długie pogawędki, pisanie, malowanie i tworzenie karykatur. Jest zapalonym hodowcą kur i kaczek. Unika „poławiaczy" autografów, oraz producentów filmowych, którzy patrzą na aktora, jak na urzędową figurę. Jest zwolennikiem jarskich obiadów i skromnych posiłków. Jego ulubioną postacią historyczną jest Macchiavelli.

(Bea)

List do redakcji

Stargard i Starogard

O nazwach miejscowości na Ziemiach Odzyskanych dużo już pisano. Są one albo mdłe, albo niewyraźne (Choszczno, Slawno). Mimowoli chce się je pozakreślać na mapie, a napisać: Leonów, Siekierzyce, czy inne Lipiny. Jadąc raz do Szczecina natknąłem się na... Kalisz. Przestraszony, że pociąg podwiózł mnie pod Łódź, chciałem pozostać, ale konduktor udzielił mi wyjaśnienia, że są dwa Kalisze w Polsce. Mam jednak pisać o Starogardach, czy jak kto woli, Starogrodach, bo i takie dwa grody mamy. Jeden pod Gdańskiem, drugi pod Szczecinem.

Autor listu ogłoszonego w „IKP" w dniu 19. 2. br. przeprowadził długi wywód na temat: Stargard czy Starogród. Pozostawmy nazwę polską jednemu Starogrodowi a drugi musimy „przechrzcić" tj. nadać mu inne imię. Nie może być dwóch słońc.

Dlaczego tak ma być? Postaram się to wyjaśnić na przykładzie. Otóż siedzisz sobie mój czytelniku-podróżniku w Pile na stacji i oczekujesz na pociąg do Stargardu (tego pod Szczecinem). Piła, to europejska stacja. Megafony co chwila ogłaszają odejście pociągów. Nagle słyszysz przez megafon głos sympatycznego kolejarza: „Pociąg osobowy do Starogardu i Tczewa odjeżdża z peronu czwartego toru trzeciego". Pędzisz uradowany w tunel, wychodzisz na wskazany peron, siadasz i zajeżdżasz do Starogardu, ale pod Gdańskiem, o kilkaset kilometrów od celu twojej podróży. Tak samo Domejki i Dowejki wszystkie przeciwieństwa pochodziły rzecz dziwna z nazwisk podobieństwa.

Józef Marzec

Kalendarzyk

Środa 26 lutego 1947 r.
Katolicki: Aleksandra b.
Słowiański: Mierosława.

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami. tel 24-29)

Z ŻYCIA ORGANIZACJI BYDGOSKICH

Obrady kapeluszników

Kwartalne zebranie kapeluszników i Czapników odbyło się w Izbie Rzemieślniczej przy licznym udziale członków. Obradom przewodniczył podstarszy Cechu p. Szymankiewicz.

Na wstępie uczczono pamięć zmarłego członka śp. Wojnarowskiego, po czym omówiono sprawę towarów i półsurowca dostarczonego Cechowi do rozdziału pomiędzy członków z terenu miasta Bydgoszczy. Wobec nieporozumień zachodzących między członkami z racji rozdzielnictwa wyjaśniono, iż towar otrzymują członkowie, którzy go zamówili i opłacili.

Następnie podano do wiadomości iż w przyszłym roku odbędzie się poświęcenie sztandaru z okazji dziesięciolecia istnienia Cechu. Równocześnie podano do wiadomości, że uczniowie w zawodzie kapeluszniczym w przyszłości liczyć mogą na pomoc finansową w toku odbywania nauki. Odnosi się to przede wszystkim do uczniów zamiejscowych, zamieszkujących podczas nauki u mistrza. Aby narybkowi w tym zawodzie dać jak najlepsze podstawy do nauki, postanowiono wydać fachowy podręcznik szkolny.

Z życia Towarzystwa Ogródków Działk. „Lech"

(es) Przy licznym udziale członków tego najstarszego w Bydgoszczy stowarzyszenia „ogródkarzy" odbyło się pod przewodnictwem p. radcy Panko walne zgromadzenie T-wa podczas którego po przyjętych z dużym zainteresowaniem sprawozdaniach dokonano wyboru nowego zarządu.

Miarą uznania zasług prezesa p. Pawła Chlebka jest fakt, że zebrani już po raz osiemnasty z rzędu (!) jednomyślnie powierzyli odpowiedzialne stanowisko prezesa zasłużonemu dla T-wa „Lech" (i niezmordowanemu propagatorowi idei ogródkarskiej na Pomorzu) p. Chlebkowi. Godnością wiceprezesa obdarzono p. Wincentego Drzymałę, a sekretarza p. Leona Stróżyńskiego.

W ożywionej dyskusji członkowie „Lecha" domagali się od miasta przyznania nowych i większych terenów dla zaprowadzenia na nich kultury ogrodowej. Należy się spodziewać, że Zarząd Miejski, mając dziś oparcie w ustawie o ogródkach działkowych przyjdzie obywatelom swego miasta z jak najdalej idącą pomocą i że wołanie członków T-wa „Lech" znajdzie właściwe echo.

Nie będzie kredytów na akcję siewną

w woj. Pomorskim

BYDGOSZCZ (hak). Po zagajeniu 25-go posiedzenia Pow. Rady Nar przez przewodniczącego Ruszkowskiego, udekorowani zostali Krzyżami Zasługi pp. radni: J. Gordon, E. Ponto, J. Maćkowski i J. Nowak. Protokół z ostatniego zebrania przyjęto bez poprawek. Z kolei ślubowanie złożył nowy członek PRN p. Liettman z Lucimia, a przewodn. Ruszkowski zdał sprawozdanie z wykonania uchwał PRN dot. zlikwidowania szkoły w Osieku i utworzenia je w Sitowcu oraz zatrzymywania pociągów przyśpieszonych na stacjach podmiejskich.

Delegat Okr. Urz. Likw. wyjaśnił w sprawie mienia poniemieckiego, że zasadniczo istnieje mienie poniemieckie, które jest własnością Skarbu Państwa i opuszczone, będące własnością obywateli polskich, nie obecnych wzgl. tych, którzy dotąd nie objęli go jeszcze w swe posiadanie. Ponadto delegat OUL wyjaśnił, że gdy się szkoły czy inne instytucje zwrócą o przydział maszyn itp. uwzględnione zostaną na pewno, gdyż w magazynach są jeszcze pewne towary do podziału.

W planie elektryfikacji pow. bydgoskiego, ustalono, że w okręgu pomorskim zostanie 30 wiosek zelektryfikowanych przez Pom. Zjedn. Energ. współpracujące ze Samop. Chł. Linia wysokiego napięcia prowadzić będzie przez Smukałę — Koronowo — Wtelno i Gościeradz. Realizację planu już rozpoczęto. W stadium budowy jest linia Smukała — Wtelno, a wioski objęte elektryfikacją to: Tryszczyn, Wtelno, Morzewiec i Mochle. Dudowa linii niskiego napięcia należy do gromad.

Do Komisji finans.-budż. dokooptowano pp.: Z. Drzewieckiego i Z. Kaczmarka. Do Komisji dyscyplinarnej jako rzecznika p. dr Molendę i jako zast. p. Z. Drzewieckiego. Do Pow. Rady WF i PW wybrano p. Borakiewicza i przewodn. Ruszkowskiego.

Kier. Gosp. Wiejsk. przy Zw. Samop. Chł. Koziorzemski złożył sprawozdanie z działalności organizacji. Okazuje się, że 60 mil. zł kredytu przyznano na zakup produktów rolnych, a nie na akcję siewną. Stawiono wniosek o przyznanie kredytu w wysokości 9 i pół mil. zł z Banku Rolnego, jednak już z góry podaje się rolnikom do wiadomości, że nie mają absolutnie liczyć na pomoc. Pow. Spółdz. Chł. ma w zapasie pewną ilość nawozów szt. Sprawę zbóż na akcję siewną w r. 45/46 załatwiono w ten sposób, że wnioski wojew. cofnęło, ponieważ należy zwołać Kom. Pow. do ich rozpatrzenia. Na terenie woj. Pomorskiego nie będzie już przeprowadzana akcja siewna. Konie będzie przydzielał bezpośrednio Wydział Wojsk., a nawozy będą przydzielane wyłącznie za gotówkę. Na skrypty dłużne można otrzymać w Spółdzielni rzepak i fasolę.

W dalszych dodatkowych punktach do Prezydium PRN wybrano przez głosowanie radn. Gerę (PSL), a na delegata do WRN przew. Ruszkowskiego (SL). W czasie omawiania kandydatów (z SL, SD i PPR) radny Dobrzyński (PPR) oficjalnie zrzekł się swej kandydatury i ostentacyjnie opuścił salę. Po przywołaniu sali do porządku, omówiono sprawę zakupu samochodu za sumę 500.000 zł do dyspozycji PRN. Wniosek przyjęto jednogłośnie.

We wolnych wnioskach przemawiali pp.: Płotka i Lewicki.

„Czarny rynek" i marże zarobkowe

tematem obrad Kom. Specj. sfer handlowych

BYDGOSZCZ (a). Delegatura Kom. Specj. w Bydgoszczy kontynuując akcję zwalczania lichwy i spekulacji zwołała w tych dniach konferencję z udz. przedstawicieli PCH, „Społem", Zrzeszenia Kupców Samodz., Zw. Zrzeszeń Kup., Insp. Ochr. Skarb., Zw. Zaw. i Społ. Obywatelskiej Ligi Kobiet.

Głównym tematem obrad była sprawa przenikania towarów na tzw. czarny rynek oraz sprawa godziwych marż zarobkowych. Niejednokrotnie konsument nie zdając sobie sprawy, opłaca haracz całemu szeregowi pośredników, uprawiających handel „łańcuszkowy". By temu zapobiec, zobowiązano zarówno przedstawicieli handlu państw., spółdz. jak i pryw. do ujawniania obrotów przez stałe uwidacznianie listy detalistów zakupujących towary tekst., przy czym detalista zobowiązany jest do wystawiania wywieszek inform. o dok. zakupie odnośnych artykułów.

Ukrytą formą handlu łańcuszkowego jest nabycie i pozbywanie przez pracowników poszczególnych instytucji handl. towarów w celu zarobkowym, albowiem dana instytucja gosp. uprzywilejowała swego pracownika do zakupu towaru nie na to, aby tenże towar w dalszym ciągu rozsprzedawał, lecz aby pokrywał swoje własne zapotrzebowanie. Służbowym nadużyciem o cechach przestępstwa kryminalnego jest faworyzowanie pewnych odbiorców na niekorzyść drugich wzamian za korzyść materialną w jakiejkolwiek formie.

Na konferencji omówiono również kwestię powołania do życia stałych ekip kontr. z udz. czynnika społ. Ekipy te będąc w posiadaniu odpisów rachunków na zakupiony w hurtowniach przez detalistów towar będą mogły stwierdzić czy towar nie jest spekulatywnie magazynowany, czy marża zysku nie jest przekroczona i czy uprawiany jest system uprzywilejowanych odbiorców.

Przy każdym sektorze istnieć będzie komórka zorganizowana we własnym zakresie, która systematycznie kontrolować będzie metody realizacji zobowiązań, podpisanych przez kupców.

Konferencje tego rodzaju odbywać się będą co 10 dni.

W sprawie repatriacji Polaków

z zagranicy

BYDGOSZCZ (es). Referat poszukiwania rodzin biura informacyjnego bydgoskiego oddziału PCK prosi nas o poinformowanie zainteresowanych, że wnioski o powrót osób narodowości polskiej zza granicy winny zawierać wszelkie dane, które umożliwiłyby odnalezienie, a w konsekwencji i repatriację odnośnych osób.

Wnioski te winny więc zawierać imię i nazwisko przebywającego za granicą, imiona jego rodziców, datę i miejsce urodzenia pragnącego repatriować, jego ostatnie miejsce zamieszkania, miejsce skąd został zabrany, urząd, instytucję, wzgl. osobę, która to spowodowała i przeprowadziła, numer ewentl. grupy narodowościowej posiadanej w chwili opuszczenia terenu Polski, jego dokładny obecny adres oraz wszelkie inne dane i okoliczn. które mogłyby ułatwić przeprowadzenie odnalezienia i repatriacji przebywającego za granicą.

Ponadto biuro informacyjne PCK prosi o uzupełnienie nadesłanych wniosków dotyczących osób przebywających w Niemczech, w ZSRR, Anglii, USA i innych państwach.

Wszelkie wnioski i pisma dotyczące wyżej wymienionych spraw przesyłać należy pod adresem oddziału PCK w Bydgoszczy, ul. 3 Maja 24, biuro informacyjne, referat poszukiwania rodzin.

(es) **Na szkodę Jadwigi Ksowiakowej** zam. przy ul. 3 Maja 7, m. 2 skradziony został płaszcz zimowy koloru granatowego.

(es) **Pod osłoną nocy** dokonano śmiałego włamania do składu dziewiarskiego Stanisławy Czajkowskiej przy ul. Długiej 43. Gdy poszkodowana przybyła rano do składu stwierdziła, że zginął najlepszy towar, jak swetry blezery, pończochy i 1.000 zł gotówki z kasy.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR POLSKI (Al. 1 Maja) Środa g. 19.30: Walka kobiet, Czwartek g. 19.30: Odrodzenie, Piątek g. 19.30: Walka kobiet.

TEATR POLSKI (ul. Grodzka) Środa, czwartek i piątek — nieczynny.

TEATRY ŚWIETLNE: **Pomorzanin:** Jaśnie pan szofer, **Polonia:** Ludzie i manekiny, **Orzeł:** U schyłku dnia, **Gryf:** Ludzie i manekiny, **Wolność:** Elvira Madigan, **Bałtyk:** Górą dziewczęta.

Uwaga: Pocz. seansów w kinie „Gryf" o g. 17, 19 i 21.

POMORSKI DOM SZTUKI — Środa g. 19.00: Adam Grzymała-Siedlecki. Czwartek g. 19.30: Wiktor Brégy.

MUZEUM MIEJSKIE otwarte codziennie od g. 10—16 w niedzielę i święta od g. 11—14

DYŻURY APTEK: Piastowska, Śniadeckich 51 (tel. 22-42) Przy Pl. Teatralnym, Marszałka Focha 10 (tel. 19-62).

TELEFONY: Komenda miasta MO 23—47 Pogotowie Ratunkowe 10-00. Straż Pożarna 11-11. Międzymiastowa 00

POLSKIE RADIO — ROZGŁOŚNIA POMORSKA BYDGOSZCZ-TORUŃ

Czwartek, 27 lutego 1947 r.

6.00 Progr. og.-polski. 8.50 Aud. dla szkół: Życie na dnie morza — opr. J. Lenczewski. 9.10 Muz. por. 9.35 Wiad. miejsc. i ogł. 9.45 Dykt. progr. dla radiowęzłów. 11.57 Progr. og.-polski. 14.00 Inf. miejsc. 14.10 Aud. słowno-muz. „Dymitr Szostakowicz" opr. W. Voisé. 14.50 Dialog. dr J. Puciaty-Pawłowskiej „Stare ryciny" 15.00 Progr. og.-polski. 19.15 Poradnik jęz. w opr. dr St. Hrabca. 19.25 Ciekawostki muz. — opr. E. Rezler. 19.57 Progr. og.-polski. 21.45 Pokrzywy nad Brdą. 22.00 Progr. og.-polski. 23.30 Konc. życz. 23.55 Zak. aud.

Dziś wieczór autorski Adama Grzymały-Siedleckiego

W ramach 52-ej „środy literackiej" Klubu Literacko-Artystycznego w Bydgoszczy odbędzie się w dniu dzisiejszym w Pomorskim Domu Sztuki (Al. 1 Maja 20) o godz. 19-tej wieczór autorski znakomitego pisarza, cieszącego się zrozumiałą powszechną sympatią, Adama Grzymały Siedleckiego. Wieczór wypełnią fragmenty najnowszej, niewydanej powieści historycznej z końca ubiegłego stulecia w wykonaniu artystów Teatru Polskiego.

„Uczeń diabła"

(wik.). W próbach zespołu Teatru Polskiego w Bydgoszczy znajduje się obecnie głośna sztuka B. Shawa „Uczeń diabła". Zrozumiałe zainteresowanie miłośników sztuki teatralnej w najlepszym wykonaniu wywołał gościnny występ w tej sztuce znakomitej pary aktorów scen warszawskich i łódzkich Ireny Górskiej i Dobiesława Damięckiego.

„Królowa Kinga"

Jeremi Przybora reżyseruje dnia 28 bm. o godz. 15.00—15.25 w Rozgłośni Pomorskiej Polskiego Radia słuchowisko historyczne pt. „Królowa Kinga" opracowane przez Sabinę Aleksandrowiczównę.



Jeremi Przybora

Ciekawa fabuła audycji na fali ogólnopolskiej bez wątpienia zgromadzi przed głośnikami wszystką naszą młodzież.

Wizja dalekiej przeszłości doskonale zradiofonizowana odpowie także wybrednym gustom starszych radiosłuchaczy.

Z estrady

Stanisław Szpinalski

i Poranek symfoniczny

Ostatnio odbył się recital fortepianowy Stanisława Szpinalskiego — „gwóźdź" karnawałowych imprez koncertowych. „Zakichane i zagrypione społeczeństwo" tłumnie podążyło na tę niecodzienną, zawsze nad wyraz atrakcyjną imprezę. „Niecodziennym" bowiem pianistą jest Szpinalski. Bogata jego indywidualność, żywiołowy temperament, „męska" — jeśli tak rzec wolno — subtelność skłonna raczej do syntez aniżeli analizy — skrótów duchowych, aniżeli „babrania się w śmietnikach duszy" — „beethovenowska", jakbyśmy rzekli, konstrukcja jego jaźni, połączona z kompletnym opanowaniem rzemiosła pianistycznego, doprowadzonego do najwyższych granic artyzmu, sprawiają, że każdy występ tego znakomitego pianisty jest ewenementem, świętem, radością i jak tam jeszcze to nazwać.

Jak każdy wielki artysta i bogata indywidualność tak i Stanisław Szpinalski ma zwolenników i przeciwników. Ci ostatni rekrutują się bądź z zawodowych „konkurentów", bądź w dziewiętnastowieczu tkwiących melomanów, bądź też z nieuleczalnych „romantyków", żądnych ckliwego traktowania sztuki, à la upojne „Ty jak morfina"...

Sam jestem zdecydowanym zwolennikiem i wielbicielem pianistyki i muzyki Stanisława Szpinalskiego. Razi mnie jednak sonata Matteo Albeniza wstawiona między Chromatyczną fantazję Bacha i Waldsteinowską Beethovena. Stwarza ona niepotrzebną dystrakcję i wywołuje spadek uczuć, na które znów musimy się windować na „Waldsteinowskiej, w połowie trwania utworu. Interesuje mnie też pytanie, czy Kassern jest bardziej subtelny od Chopina, że tak ślicznie Szpinalski pieści II część jego sonatiny, a tak chłodno, w grubych rzutach traktuje II część Fantaisieimpromtu Chopina?

Odpowiedź na to znajdę w pewnym zdarzeniu. Otóż do znakomitego Paula Geaugin'a, dość złośliwego krytyka, przyniesiono obraz i rzeczono: „Mistrzu! To napewno uznasz za arcydzieło. W tym bowiem obrazie nie znajdziesz żadnych błędów". „Jeśli tak — to nie jest on dziełem sztuki tylko kaligrafią..." odezwał się Geaugin.

Otóż to!. Jest nad czym się zastanowić!

Muzyka Stanisława Szpinalskiego napewno nie jest kaligrafią. Jest ona tak żywa i ruchliwa, jak grający ją człowiek, tak subtelna i logiczna, jak artysta, który ją ze siebie wydobywa!

Poranki symfoniczne są bardzo przyjętymi imprezami koncertowymi na całym świecie. Małą frekwencję na ostatnim poranku przypisać należy mrozom, grypie i karnawałowi. A szkoda! Koncert był ze wszech miar udany. Gdy porównuję w myśli wykonanie I Symfonii Beethovena latem ub. roku z teraźniejszym — widzę jak olbrzymi postęp zrobiła nasza orkiestra i jej dyrygent A. Rezler. Gdy wówczas wytykałem zbyt wolne tempa — wzięto mi to za złe, a dziś? Dziś grają nasi filharmonicy dwa razy szybciej tę Symfonię i... jak to brzmi!!! Jak? Staje się to zrozumiałe i ciekawe! (Brawo drugi pult pierwszych skrzypiec!). Prócz Beethovena usłyszeliśmy cz. I prześlicznej Suity baletowej Rameau w opracowaniu orkiestrowym Motla, z której najpiękniej zostało zagrane „Tambourain", a najmniej ciekawie „Musette", wymagająca większej subtelności i ciepła. Słynne „Tambourain" twórcy „Les Indes Galantes" jest zawsze bliskie sercu każdej epoki. W II części usłyszeliśmy uwerturę do op. „Marta" Flotowa (nie Flatowa jak mylnie wydrukowano w programie) i Suitę baletową „Sylvia" Délibes'a.

Flotow, rodem z Meklemburgii (1812 — 1883) przesiąknięty niemal całkowicie duchem muzyki francuskiej (czego po dziś dzień nie mogą mu darować Niemcy), napisał przeszło 20 oper, z których żyją zaledwie dwie: właśnie „Marta" i „Aleksander Stradella". Nie jest to muzyka z kategorii „wielkich" — przyjemna jest jednak dla ucha przez swoją szczerą linię melodyjną i ma pewien posmak „romantyzmu".

C. Gounod, A. Thomas, G. Bizet, L. Delibes, J. Massenet, A. Chabrier i C. Saint Saëns, a później G. Pierné i G. Charpentier — to przedstawiciele opery i baletu francuskiego XIX wieku.

Leo Délibes (1836—1891) wziął najwięcej z Gounoda, co specjalnie widoczne jest w operze „Lakmé", chociaż daleko lepsze są jego balety: „La Source", „Coppelia" przypominające poniekąd pantomimę dramatyczną, w czym właśnie leży ich oryginalność. Muzyka łatwa, bez specjalnie głębokich wzruszeń — przyjemna letnia woda w dzień upalny. Orkiestra zagrała wszystkie utwory ze smakiem i technicznie bez zarzutu.

Na tym zakończył się cykl „lżejszych" utworów, granych przez naszą Filharmonię w okresie karnawałowym.

O VIII Koncercie Symfonicznym następnym razem.

Władysław Bauer

Tajemnicze samobójstwo

w restauracji „Zabużanka"

BYDGOSZCZ (lam). Dnia wczorajszego około godz. 12,50 do restauracji „Zabużanka" przy ul Dworcowej narożnik Dr Emila Warmińskiego wszedł pewien mężczyzna. Zachowanie się ubranego w palto z podniesionym kołnierzem, około 40-letniego mężczyzny było dość niezwykłe. Nieznajomy skierował swe kroki do toalety, której jednak nie opuścił.

Toaletę odwiedziła kilkakrotnie sprzątaczka, widząc jednak siedzącego tam mężczyznę, zachowała się tak, jak jej wypadało.

Fakt nieopuszczania przez gościa toalety wzbudził poważne podejrzenia. Podejrzenia świadków wejścia nieznajomego do toalety okazały się słuszne. Kilkanaście minut później znaleziono restauracyjnego gościa bez życia. Fakt popełnienia przez podejrzanego mężczyznę samobójstwa był niewątpliwy.

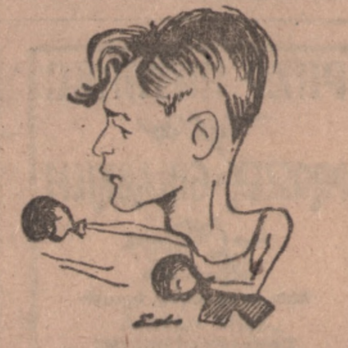
Nazwiska samobójcy nie podajemy ze względu na dobro toczącego się w tej sprawie śledztwa, wszczętego przez kompetentne władze śledcze.

Pożar w garażu PKP.

BYDGOSZCZ (es). W ub. poniedziałek zaalarmowana została przez I Komisariat MO Straż Pożarna do oddziału Dyrekcji Polskich Kolei Państwowych przy ul. Dworcowej, gdzie w garażach samochodowych wybuchł pożar. Strażacy pożar ugasili w zarodku. Straty minimalne.

Oldboy'e Partyzanta i Prasy

Sensacyjne spotkanie powyższych zespołów w hokeju na lodzie odbędzie się dziś o g. 18,30 na lodowisku przy ul. Zamojskiego.



Numrych (Zryw — Bydgoszcz) zdobył tytuł mistrza młodzików okr. pomorskiego i okazał się jedynym bodaj talentem bokserskim.



Cebulak (Legia — Chełmża) sześcioroczny mistrz młodzików okr. pomorskiego zdobył tytuł i w tym roku, wykazując duże walory bokserskie. Cebulak jest mistrzem Polski w swej kategorii i należy przypuszczać, że mistrzostwo to utrzyma nadal.

Jutro śpiewa znakomity tenor paryskiej Opéry Comique Wiktor Brégy

(a) Z prawdziwą satysfakcją donosimy, że już jutro śpiewać będzie w Bydgoszczy znakomity solista wielu zagranicznych oper: wiedeńskiej, praskiej, pilzneńskiej, frankfurckiej, berneńskiej, zurychskiej, paryskiej, warszawskiej, poznańskiej, krakowskiej, berlińskiej, hamburskiej, królewskiej w Sztokholmie itd. itd.

Nie często przeżywać będziemy tyle pierwszorzędnych wzruszeń artystycznych, jak na jego jutrzejszym koncercie, obejmującym najsłynniejsze arie operowe i pieśni.

A więc jutro, o godz. 19,30 w Pomorskim Domu Sztuki! Bilety wcześniej do nabycia, w godzinach od 10 do 13 i od 15 do 18.

Śpiewactwo bydgoskie - Warszawie

(Cza) Apel Komitetu „Odbudowy Warszawy odbił się głośnym echem wśród obywateli naszego Państwa.

Na zew tego apelu śpieszą z pomocą wszyscy, dla których bohaterska nasza stolica stała się synonimem tężyzny i niezłomności ducha Narodu.

Wróg nasz odwieczny zmienił Warszawę w perzynę, w gruzach legły historyczne budowle i arcydzieła sztuki, gromadzone w niej od wieków. Pozostały... rumowiska... miasto widmo...

Ocalał jednak duch silniejszy od stali i betonu, wola, której wraża moc nie ugięła.

Gdy tylko nieprzyjaciel sromotnie opuścił zgliszcza stolicy, a pożoga i dymy przygasły, przystąpiono raźno i z zapałem do pracy nad usuwaniem gruzów i zasklepieniem ran zadanych. Dwa lata żmudnej i nieustającej pracy całego społeczeństwa nad odbudową Warszawy, dokonały w tej dziedzinie bardzo wiele. Z ruin wyłaniają się nowe potężne gmachy i budowle, bulwary i zieleńce. Warszawa odżywa w pełni krasy, by godnie reprezentować wobec świata Naród Polski.

Okręg Bydgoski Pomorskiego Związku Śpiewaczego pomny obywatelskiego obowiązku, jaki na nim ciąży, przygotowuje koncertową rewię najwybitniejszych chórów bydgoskich, urozmaiconą stylowymi ewolucjami tanecznymi. Cały dochód z tego monstre-koncertu przeznaczony jest na odbudowę Warszawy.

Sądzimy, że patriotyczne i ofiarne społeczeństwo bydgoskie, jak to dotąd bywało, przyczyni się tłumnym udziałem w tej szlachetnej imprezie, jaką mu Okręg Bydgoski Pomorskiego Związku Śpiewaczego na niedzielę, 2 marca br. przygotowuje, — do realizacji szlachetnych zamierzeń.

Zjazd prezesów powiatowych

i działaczy Stronnictwa Pracy

BYDGOSZCZ (lit). W dniu wczorajszym odbył się w Bydgoszczy zjazd prezesów powiatowych i działaczy Stronnictwa Pracy Okręgu Pomorskiego.

Na zjeździe omawiana była sprawa wyborów i prac organizacyjnych na najbliższy okres. Obradom przewodniczył p. Wąsikowski. Referaty wygłosili red. Trella i sekretarz Zarządu Wojewódzkiego p. Chełmikowski. Nad wygłoszonymi referatami wywiązała się ożywiona dyskusja.

Następnie uzgodniono plan prac organizacyjnych oraz terminy walnych zebrań Kół i zjazdów powiatowych. Zjazd wczorajszy był dowodem że Stronnictwo Pracy na terenie Okręgu Pomorskiego wykazuje stały rozwój.

Dobra książka o Bydgoszczy

(es). Na półkach księgarskich ukazał się w tych dniach „Przewodnik po Bydgoszczy", w opracowaniu red. Józefa Kołodziejczyka.

Przewodnik — przyznajmy to obiektywnie — jest jednym z najlepszych wydawnictw o charakterze informacyjnym, dotyczących Bydgoszczy. W broszurze liczącej 140 stron, autor pomieścił sporo materiału zarówno historycznego, jak i informacyjnego.

Broszurę otwiera historyczny zarys miasta Bydgoszczy i znaczenie tego grodu w czasach obecnych, — szkic nakreślony przez prezydenta miasta Józefa Twardzickiego. O architekturze i pięknie Bydgoszczy mówi poeta pomorski A. Kowalkowski. Poważną, źródłowo opracowaną pracę na temat dziejów Bydgoszczy, napisał red. J. Kołodziejczyk. Wszystkie te prace są ilustrowane zdjęciami z miasta i reprodukcjami dzieł plastyków bydgoskich.

Szczególną wartość przedstawia bardzo wyczerpująco opracowany dział informacji o Bydgoszczy w układzie alfabetycznym. Wydaje nam się, że nie popełnimy przesady, jeżeli stwierdzimy, że tak wszechstronnych, aktualnych i przejrzyście czytelnikowi podanych informacji nie zawierał dotąd żaden inny przewodnik po naszym mieście.

Broszurę uzupełnia bogaty dział reklam i ogłoszeń. Okładkę projektował prof. H. Czaman, druk wykonała Drukarnia Polska Spółdz. Wydawn. „Zryw" w Bydgoszczy, ul. Marsz. Focha 18.

„Przewodnik po Bydgoszczy" winien się znaleźć w rękach każdego rzemieślnika, kupca, przemysłowca, inteligenta, działacza politycznego i społecznego.

Zagadkowe morderstwo

w lesie pod Bydgoszczą

BYDGOSZCZ (tim). W tych dniach w lesie koło Osówca w pow. bydgoskim natrafiono przypadkowo na zwłoki dwóch mężczyzn leżące w pewnej odległości od siebie.

Podjęte natychmiast dochodzenia nie ustaliły na razie podłoża na którym zabójstwo zostało dokonane. Według wszelkiego prawdopodobieństwa należy wykluczyć mord rabunkowy, gdyż przedmiotów i rzeczy należących do ofiar mordu nie zabrano. Stwierdzono natomiast, iż zamordowanymi są szoferzy bydgoskich taksówek nr 4 i 10.

Znane są również szczegóły towarzyszące temu strasznemu czynowi, mianowicie na Plac Wolności, gdzie stoją taksówki przybyli nieznani osobnicy i zbliżywszy się do samochodu nr 10 zażądali od szofera by ich odwiózł do Osówca. W lesie osobnicy ci zatrzymali auto i dokonali mordu. Drugi mord miał podobne tło. Ofiarą bandytów padł tym razem szofer taksówki nr 4. Dalsze dochodzenia wyświetlą niewątpliwie szczegóły tego zagadkowego mordu.

Sportowe pozdrowienie dla czytelników „IKP"

Drużyna piłkarska KKS „Brda" z Bydgoszczy znajduje się obecnie na obozie kondycyjnym w Szklarskiej Porębie, aby tam nabrać nowych sił do czekających ją już niedługo ciężkich bojów o mistrzostwo pomorskiej A-klasy.

Sympatyczni piłkarze „Brdy" przesyłają za naszym pośrednictwem miłe pozdrowienia sportowe z Karkonoszy dla Czytelników IKP.

Z notatnika reportera

(es) **Z mieszkania Marii Zimniak** zam. przy ul. Śniadeckich nieznany złodziej skradł 12 par obuwia i kilka sztuk garderoby.

(es) **Cyklistom pod uwagę.** Roweru nie pozostawia się w klatce schodowej. O słuszności tej zasady przekonał się Stanisław Kontowski, zam. przy ul. Sosnowej 3/2, któremu z klatki schodowej nieznani sprawcy skradli rower.

(es) **Z Pomorskiej Fabryki Maszyn** skradziono elektryczną szlifierkę ręczną znajdującą się w hali fabrycznej. Dochodzeniami w celu ustalenia sprawców zajęły się władze MO.

(es) **Kradzież mieszkaniowa.** Z mieszkania Adeli Lewandowskiej, zam. przy Al. 1 Maja 95, m. 17 nieznany złodziej ukradł obrączkę ślubną, 3 m materiału wełnianego, 2 m materiału jedwabnego, 3 pary bucików damskich i kilka części garderoby.

Nowe władze Sekcji Restauratorów

przy Zrzeszeniu Kupców Samodzielnych

BYDGOSZCZ (wj). W sali restauracji Rzeźni Miejskiej odbyło się w dniu wczorajszym Walne Zebranie Sekcji Restauratorów przy Zrzeszeniu Kupców Samodzielnych w Bydgoszczy. Zebranie miało na celu wysłuchanie sprawozdań i udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi, oraz wybór nowych władz sekcji. Przewodniczym zebrania wybrano jednomyślnie seniora restauratorów p. Ganasińskiego.

Po odczytaniu sprawozdań poszczególnych członków zarządu, zebrani udzieli jednomyślnie absolutorium ustępującemu zarządowi, wyrażając mu podziękowanie za owocną działalność.

Prezesem nowego zarządu wybrany został przy burzy oklasków p. Kocerka, który funkcję tę pełni nieprzerwanie od 23 lat. W skład zarządu weszli poza tym pp.: Kowalski (wiceprezes), Matecki (sekretarz), Łassa (skarbnik), Jarnatt, Płotka, Ikatorski (ławnicy) oraz Sobiesiński, Budzikowski i Wysocki Komisja Rewizyjna.

W wolnych głosach poruszono szereg zagadnień, które szczególnie interesują restaurtorów.

Ze względu na spóźnioną porę omówieniem tych spraw zajmiemy się w numerze jutrzejszym.

Szpitalnictwo i higiena w woj. Pomorskim

Bydgoszcz, w lutym

(x) Wszystko, czego dokonano w dziale służby zdrowia — wobec złego stanu finansowego samorządów powiatowych i miejskich — stało się możliwe dzięki wydatnej pomocy Rządu, którego jednorazowa subwencja wzrosła do 79 milj. zł.

Woj. Pomorskie zamieszkuje obecnie, tj. po odejściu do woj. szczecińskiego powiatów: złotowskiego i człuchowskiego w 5 miastach wydzielonych i 18 powiatach — 1.407.285 mieszkańców.

Szpitalnictwo na tut. terenie jest dość poważnie rozbudowane i dysponuje ogółem 4.695 łóżkami szpitalnymi (31 łóżek na 30.000 mieszkańców).

W ciągu roku 1946 zaopatrzenie szpitali uległo znacznej poprawie. Przydzielono z UNRRA 5 aparatów roentgenowskich, kilka mikroskopów, szereg precyzyjnych aparatów do badań specjalnych, zaopatrzono szpitale w pościel i bieliznę itp. Znaczną pomocą dla szpitalnictwa był fundusz aprowizacyjny, który obecnie został skreślony.

Poważnym zagadnieniem w woj. Pomorskim jest duża jeszcze śmiertelność niemowląt. W ciągu 1946 r. na 24.453 urodzeń, było 9.388 zgonów do pierwszego roku życia. Na terenie tut. województwa służbę zapobiegawczą w tej dziedzinie spełniają 63 przychodnie dla niemowląt i 54 przychodnie dla matek ciężarnych.

Jeśli chodzi o dzieci w wieku szkolnym, to nadzór nad szkołami średnimi mają specjalni lekarze szkolni podczas, gdy nadzór nad szkołami powszechnymi sprawują lekarze i pielęgniarki. Ostatnio przekazano specjalne kredyty na zaangażowanie we wszystkich powiatach higienistek szkolnych.

Walka z gruźlicą posunęła się w r. 1946 znacznie naprzód dzięki przejęciu przez Min. Zdrowia kosztów leczenia chorych na tzw. otwartą gruźlicę w szpitalnych oddziałach zakaźnych oraz zwiększeniu ilości miejsc w sanatoriach innych województw dla chorych z terenu naszego województwa. Walka z gruźlicą na wsi wchodzi na nowe tory. Na zarządzenie nacz. komisji do walki z epidemiami do akcji wykrywania środowisk gruźliczych na wsi zostają wciągnięci dezynfektorzy powiatowych kolumn epidemicznych, którzy razem z pielęgniarkami biorą czynny udział w pracach terenowych.



Dzieci pod opieką Centralnego Ośrodka Zdrowia

Ilość poradni przeciwjaglicznych wzrosła do 49, w których zarejestrowanych jest 1145 osób chorych. Najintensywniej jaglica występuje w części południowo-wschodniej (powiaty: włocławski, lipnowski, nieszawski itd.).

Jeśli chodzi o zwalczanie chorób wenerycznych, to na bydgoskim terenie administracyjnym istnieją dwa szpitala weneryczne po 100 łóżek: w Bydgoszczy i Toruniu. Były one zaopatrywane w środki sulfamidowe, natomiast niedostateczna była ilość przydzielonego salvarsanu i bizmuthu.

Badanie dzieci szkolnych przeprowadzone w szkołach i ośrodkach zdrowia wykazało katastrofalny stan uzębienia młodzieży szkolnej. W celu poprawienia tego stanu rzeczy zorganizowano specjalne poradnie dentystyczne przy ośrodkach zdrowia. Wielką frekwencją cieszy się ruchomy ambulans dentystyczny.

Na terenie woj. Pomorskiego mamy obecnie 100 aptek, w tym 94 prywatne, 2 społeczne i 4 szpitalne oraz 4 hurtownie aptekarskie. Służba Zdrowia jest najlepiej zorganizowana, w samej Bydgoszczy, gdzie czynnych jest 31 ambulatoriów fabrycznych. Poza tym czynne są 3 przychodnie sportowo-lekarskie w Bydgoszczy, Grudziądzu i Toruniu.

Akcja kolonijna, wprawdzie nieco spóźniona, spełniła jednak swoje zadanie i objęła 30.000 dzieci z woj. Pomorskiego. Postanowiono w tym roku zorganizować specjalne kolonie lecznicze dla dzieci szkolnych.

Pocieszającym faktem jest, że ze względu na stosowane szczepienia przeciw durowi brzusznemu, ospie i błonicy — żadne epidemie na terenie naszego województwa w roku ubiegłym nie wybuchły. Przyznaną kwotę, w wysokości 215.000 zł z Min. Zdrowia na pomoc lekarską dla akademików Uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu zużyto na udzielenie porad, badanie, prześwietlanie, szczepienia ochronne i pomoc dentystyczną.

Wielką bolączką jest brak odpowiedniej ilości środków transportowych. Jak wynika ze statystyki, w ciągu roku 1946 otrzymano ogółem 27 samochodów ciężarowych i 21 sanitarek, które rozdzielono pomiędzy szpitale i lekarzy powiatowych. Niestety szereg sanitarek przydzielono również instytucjom, które nie mają nic wspólnego ze sanitariatem.

Pom. Woj. Wydział Zdrowia zajmował się ponadto rozdawnictwem sprzętu, leków, przy czym nie dysponował on odpowiednim personelem i magazynami. Zdał egzamin sprawności i rzetelnej pracy dla odrodzonej Ojczyzny.

PODZIĘKOWANIE

Psychografologowi „ALLA" Sopot, Grunwaldzka 65, składam podziękowanie za niezwykle trafną przepowiednię

W. O. P. ppr. Zdzisław Stadnicki

6394r) Słupsk, Jaracza 21-13.

Przetarg nieograniczony

Starostwo Powiatowe w Białogrodzie — Referat Odbudowy, zawiadamia, że dnia 1 marca br., o godz. 10-tej odbędzie się przetarg nieograniczony na roboty remontowe w budynku Gimnazjum Państw. w Świdwinie.

Szczegóły i podkładki ofertowe — w biurze Referatu Odbudowy w Starostwie Powiat. w Białogrodzie.

Starosta Powiatowy w Białogrodzie

„PAP" (6410r)

ZAWIADOMIENIA

Ogłoszone zostały zaręczyny pomiędzy panną Pearl, najstarszą córką Państwa N. N. Pearce z miejscowości Truro, Anglia, i Edmundem (Rick) Kaszewskim, jedynym synem państwa Z. Kaszewskich z Bydgoszczy. Zaręczyny odbyły się w dniu 9. 11. 1946 roku. (8836

KUPNO

Woskówki, farby do powielaczy, kalki maszynowe, taśmy, maszyny do pisania, liczenia, powielania kupuje Wacław Rohowski i Ska, Poznań, Mielżyńskiego 18, tel. 43-25. (6311r

WŁOSIE końskie (ogony) w każdej ilości kupuje Drążkowski i Ska, Bydgoszcz, Wyzwolenia 1 (przy Placu Teatralnym). Płacimy najwyższe ceny. (8673

Kupię ciągadła diamentowe do ciągnienia drutu żelaznego o wymiarach od 0,20 mm—0,55 mm. Zgłoszenia, Kraków, Kordeckiego 7. Grotomirski Edmund. (6362r

OLEJKI perfumeryjne, mentol, olejek miętowy, glicerynę, surowce kosmetyczne. Zakupi każdą ilość „ENOLA". Łódź, Napiórkowskiego 24 tel. 177-00. Przedstawiciel: Poznań, Krasińskiego 13 m. 19. Kotkowska. (4903r

Kupimy natychmiast refraktometry, polarymetry i komplet odważników do wagi analitycznej. Oferty kierować Państwowe Zjednoczenie Przemysłu Konserwowego, Bydgoszcz, ul. Piotrowskiego 12/14. (8846

Czysty **wosk pszczeli** zakupuję każdą ilość

W. FALKIEWICZ

Poznań, ulica Łukaszewicza 30 (6331r

Maszyny, do wyrobu świec kościelnych kupimy. Bazar Katolicki Łódź, Sienkiewicza 49. (6290r

Kupię magiel elektryczną — ręczną. Oferty z ceną IKP Gdynia pod „Magiel". (6396r

SPRZEDAŻ

Bieliznę damską w dużym wyborze poleca Zofia Serafinowicz, Łódź Nowomiejska 4. (2600r

Koszule, krawaty i szale marki „Krawat Polski" poleca po cenach fabrycznych Wytwórnia Krawatów, Koszul i Szali Edward Krysiak, Łódź. Piotrkowska 136. (2025r

Znaczki pocztowe — ocenia bezpłatnie — informuje listownie — płaci najwyżej — „Rybak". Gdynia, Świętojańska 47. (6344r

Wszelkie przybory szewskie, rymarskie poleca firma Konstanty Jędrzejewski, Bydgoszcz, Poznańska 20. (6150r

Sprzedam motocykl BMW 200 ccm w pierwszorzędnym stanie z papierami OVL. Adres wskaże IKP, Bydgoszcz. 8843

Motor 10 k. do młócenia sprzedam okazyjnie. Toruń, Batorego 8/10, kowal. (6401r

Sprzedam młyn wodny — urządzenia. Oferty do IKP, Gdynia pod „Młyn". (6399r

Domy — wille — gospodarstwa poszukuje — poleca „Pogoń", Spółdzielnia Pośrednictwo Nieruchomości Bydgoszcz, Dworcowa 51/II, telefon 33-16. (8845

RÓŻNE

Piegi usuwa krem „**Capri**" Do nabycia we wszystkich drogeriach (5095r

Fotografie nagrobkowe (porcelanowe) wykonuje „EL-CHA-FILM", Warszawa, Jerozolimskie 27. Prowincje informujemy listownie (2902r

Przyjmę wspólnika do sklepu artykułów męskich. Oferty IKP Bydgoszcz „8835". (8835

PRACA

Borowy, wzgl. strażnik leśny, żonaty, wiek do 35 lat energiczny, potrzebny od zaraz Zgłoszenia z życiorysem do IKP, Bydgoszcz pod „6406". (6406

Retuszera, zdolnego portrecistę na stałe poszukujemy. Mieszkanie zapewnione. „Studio", Poznań, Siemiradzkiego 3a. (6405r

Uczennica z zamiłowaniem do składu rzeźnickiego potrzebna. Zgłoszenia Inowrocław, Panny Marii 4, rzeźnictwo. (6402r

Ogrodnik-szkółkarz 10 lat praktyki poszukuje posady jako samodzielny lub pod dyspozycje. Zgłoszenia IKP, Inowrocław pod „Ogrodnik". (6404r

Zakłady Przemysłu Tekturowego w Fordonie poszukują rutynowanej biegłej maszynistki, możliwie ze znajomością polskiej stenografii na stanowisko sekretarki dyrekcji. Piśmienne zgłoszenia prosimy kierować pod powyższy adres. (8841

2 chłopców do pomocy w warsztacie, wiek od 15—18 lat, oraz 1 chłopak do posyłek, potrzebni. „Zakład Powroźniczy", Bydgoszcz, ul. Dworcowa 62. (8840

POSZUKIWANIA

Mroczko Edmunda, urodzony 1932, Ołyce na Wołyniu poszukuje ojciec Józef Mroczko, Gdańsk, Nowy-Port, ul. Wyzwolenia 33a. (6400r

Gołębiowskiego Floriana ur. 1910, Żółkiew, urzędnika ze Lwowa, poszukuje S. Kachciecki, Pisarzów 35, pow. Kamienna Góra, Dolny Śląsk dla Maciejki (6386r

UNIEWAŻNIENIA

Unieważniam zgubiony werkausweiss na nazwsko Eugenia Andrzejewska ur. 1919 r. (8837

Unieważniam zgubioną kartę rejestracyjną RKU Starogard. Kazimierz Koksa, Rakowiec, pow. Tczew. (8830

Unieważniam wykaz III grupy na nazwisko Piór Zygmunt. Bydgoszcz, Pomorska 17/7. (6403r

Unieważniam skradzione wszystkie dokumenty. Znalazcę usilnie proszę o zwrot. Górska Teresa, Bydgoszcz, Plac Piastowski 19/2. (8847

MATRYMONIALNE

Młoda wdówka pozna w celu matrymonialnym starszego pana. IKP Bydgoszcz „23" (6065r

Ekonomista zamożny w celu matrymonialnym pozna niewiastę o walorach ducha. Łódź 7. „Dynamika". (6065r

Pragnę poznać Pana do 45 lat stanowisko i bogactwo obojętne, lecz szukam człowieka solidnego. Mam lat 31, panna, Warszawianka, uczciwa, wykształcona, mała matura. Zawód: mistrzyni krawiecka Posiadam plac w Warszawie bez długu, który mogę w każdym razie spieniężyć. Oferty IKP Bydgoszcz, dla „Steni" (6387r

Wdówka sympatyczna, gospodarna, niezależna, lat 37 wyjdzie za mąż za solidnego wdowca. Kocham dzieci. Oferty skrytka pocztowa 47 Wałcz. (8834

Panna, lat 38, biedna z dobrej rodziny, kochająca dzieci, wyjdzie za inteligentnego wdowca. Oferty Chełmno, ul. Nad Groblą 12, parter lewo. (8831

Kojarzymy małżeństwa szybko, dyskretnie, moc bogatych partii, liczne podziękowania. Łódź 1 skr. 163. (6003

Wdowa, lat 34, dwoje dzieci, posiadająca 300 tysięcy gotówki i dziewięć tysięcy renty dożywotniej miesięcznie oraz interes handl. poszukuje męża inteligentnego od 40—50 lat. Cel matrymonialny. Oferty IKP, Gdynia pod „Lena". (6395r

Wysyłamy bezdzietne prospekty kojarzenia małżeństw. Załączyć 2 znaczki. Poznańska Agencja Matrymonialna, Poznań 1, skrytka 226. (6391r

30-letnia szatynka, inteligentna, zamożna, ładna i miła na stanowisku z braku znajomości pragnie poznać kulturalnego pana na stanowisku w celu matrymonialnym. Panowie zdecydowani proszeni są o łaskawe oferty do IKP, Poznań, Działyńskich 8 pod „150". (6390r

Kupiec, wdowiec, starszy, przystojny poszukuje żony, panny, wdowy. Zgłoszenia z fotografią pod „Lato" do IKP. Bydgoszcz. (8838

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY: ulica Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) — Telefon 2429
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKICH ODRĘBNE WYDANIA „IKP"
DRUKARNIA POLSKA SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA - TELEFON 18-99

OGŁOSZENIA: Drobne po 10 zł za słowo. Poszukiwanie rodzin i pracy 5 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów.
Ogłoszenia milimetrowe: W tekście 40 zł. Za tekstem 18 zł. Urzędowe, przetargi 14 zł Nekrologi 12 zł. Tabelaryczne i bilanse 20 zł za 1 mm. Niedziele i święta 50% drożej.
Za terminowe zamieszczanie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Drukiem Zakładów Graficznych Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych w Bydgoszczy, ul Jagiellońska Nr 1, B-035233